

ECHA WYSPY



PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
WYSPY SOBIEZSEWSKIEJ

Kwartalnik, cena: 2,00 zł
Nr 4(14) październik – grudzień 1996 r. Gdańsk

DZIŚ W NUMERZE:

JESZCZE RAZ O OCZYSZCZALNI WSCHÓD

JAK MINĘŁY DWA LATA SPWS

RADY NA ODPADY

WYWIAD Z WALDEMAREM NOCNYM AUTOREM KSIĄŻKI
„TRZYNASTY KILOMETR”

WYSTAWA MALARSKA DANUTY JOPPEK WE FRANCJI

KALENDARZ 1997

Po dwóch latach

Czas jest nieubłagany, niebawem minie dwa lata od momentu kiedy sąd zarejestrował nasze Stowarzyszenie i nieco więcej od chwili, gdy członkowie-założyciele wybrali swój pierwszy Zarząd.

Zgodnie więc ze statutem, lecz również potrzebą wyrażaną przez wielu, osiemnastego listopada 1996r. spotkaliśmy się w salce szkolnej w Świbnie, aby spojrzeć wstecz, spokojnie rozważyć w jakim kierunku zmierzaliśmy dotychczas, czy aby właściwym, co zrobiliśmy, a czego niestety nie. Opuściliśmy szkołę nieco po dwudziestej drugiej, zmęczeni, ale chyba nie zawiedzeni.

Punktem wyjścia było przypomnienie zebranych celów Stowarzyszenia oraz sposobów ich realizacji. Prezentujemy je obok w nadziei, że zachęcą wielu naszych czytelników do wstąpienia w jego szeregi. Przypomnienie ich stało się konieczne, bowiem część naszych zwolenników, a także liczni sympatycy, postrzegają Stowarzyszenie nie jako ciało społeczne, opierające się na dobrowolnej, bezinteresownej pracy swoich członków, lecz jako swoiście pojętą organizację, która miałaby zastępować radnych miejskich oraz agendy Urzędu Miejskiego.

W tej sprawie toczyły się zresztą od pewnego czasu gorące dyskusje. Zarząd przegłosował stosowne wnioski, zatwierdzone później przez walne zgromadzenie, a zmierzały one do wykreowania jednoznacznego stanowiska wszystkich w tej kwestii. **Decyzja jest ostateczna: pracujemy dalej w oparciu o statut i ograniczając się wyłącznie do jego postanowień, zachęcając jednocześnie innych do tworzenia grup, towarzystw, fundacji, itp., dla realizacji bardziej praktycznych zadań niezbędnych na Wyspie.** Członkowie Stowarzyszenia oczywiście mogą w nich uczestniczyć, angażować się, lecz jako osoby prywatne, nie reprezentujące SPWS. Mamy nadzieję, że po okresie niskiej aktywności mieszkańców Wyspy, osoby zrzeszone w Stowarzyszeniu, jak również inne, znajdą ujście dla swoich zainteresowań i dynamiki.

W ciągu ostatnich dwóch lat, przyjmując, że był to czas pionierskiego działania dla całej Wyspy, bez sztucznego podziału na poszczególne osady, chociaż czasami odzywały się partykularyzmy i patriotyzm lokalny, próbowaliśmy interweniować we wszystkich instytucjach, którym podlega komunikacja, bezpieczeństwo publiczne, telekomunikacja, oświata, zdrowie, ochrona środowiska, aby z większą determinacją zajęły się sprawami irytującymi mieszkańców Wyspy. **Sukcesów nie zanotowaliśmy zbyt wiele, Wyspa nasza odsuwana jest na koniec listy potrzeb, stąd tak dramatyczne poszukiwanie innych rozwiązań przez część mieszkańców, do secesji włącznie.**

Ksiądz Ryszard Wołos, bardzo aktywny przy tworzeniu Stowarzyszenia, a szczególnie jego statutu, przyjrzał mu się po dwóch latach krytycznie, a także działaniom Zarządu punktując potknięcia, zaniechania i nieprawidłowości. Wynikiem tego była zmiana statutu, przede wszystkim ograniczająca liczbę osób zasiadających w Zarządzie, Komisji Rewizyjnej i Sądzie Koleżeńskim.

Po akceptacji przez zgromadzonych tych wniosków przystąpiono do głosowania, a w jego wyniku wyłowiono nowy Zarząd, który się ukonstytuował wybierając prezydium. Skład Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńkiego prezentujemy obok.

Długotrwałą dyskusję wywołało nasze pismo „Echa Wyspy”. Szczegółowo wyjaśniono tryb jego powstawania, finansowania i dystrybucji. Jest to w chwili obecnej jedyne chyba już pismo lokalne, na tym poziomie edytorskim. Ze względu na fakt, iż jest kwartalnikiem prezentuje informacje nie zawsze aktualne. Artykuły w nim zawarte siłą rzeczy są bardziej przekrojowe. Mimo mankamentów jest w nim oddany klimat Wyspy, historia i problemy ludzi tu mieszkających. **Pismo ma niezmiennie ambicje bycia „drożdżami kultury”. Pragniemy być źródłem wiarygodnych informacji. Nie zamierzamy ograniczać jego działania, przeciwnie, próbujemy rozszerzać na coraz to nowe pola zainteresowań, wychodząc z jego dystrybucją na teren samego Gdańska.**

Na zakończenie chciałbym wyrazić podziękowanie wszystkim aktywnym członkom naszego Stowarzyszenia, którzy nie żałując prywatnego czasu, a w wielu przypadkach również własnych środków finansowych, włączali się w te sprawy naszej Wyspy, które zmierzały do wykreowania jej jako ciekawej przystani turystycznej, zabiegali o ochronę jej fauny i flory, rozwój kontaktów międzynarodowych, edukację ekologiczną, rozwój infrastruktury, którzy miejsce swojego zamieszkania, urodzenia czy tylko pracy uznali za małą ojczyznę i okazali mu swoje przywiązanie.

Waldemar Nocny



Wręczenie legitymacji członkom SPWS

Wybory nowych władz SPWS

W dniu 18 listopada 1996 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Stowarzyszenia Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej za okres dwuletniej działalności, według następującego porządku:

1. Wręczenie legitymacji członkowskich.
2. Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.
4. Wybór nowego Zarządu i członków poszczególnych Komisji.

Większością głosów wybrano:

Zarząd:

W. Nocny - Prezes
Z. Nowak - Vice Prezes
A. Kurkowski - Vice Prezes
M. Wieloch - Vice Prezes
P. Jazdzewski - Sekretarz
K. Piekarek - Skarbnik
M. Cierpiol - Członek
B. Gast - Członek
C. Wydra - Członek

Komisja Rewizyjna:

S. Piekarek - Przewodniczący
B. Galer - Sekretarz
K. Breczko - Członek

Sąd Koleżeński:

J. Kozłowski - Przewodniczący
J. Ślęczek - Sekretarz
J. Krefta - Członek



Wybór nowych władz Stowarzyszenia

9 stycznia br. nowy Zarząd Stowarzyszenia podzielił zadania statutowe pomiędzy swoich członków na poszczególne sekcje: turystyka - B. Gast, K. Piekarek, M. Cierpiol, edukacja ekologiczna - Z. Nowak, A. Kurkowski, M. Wieloch, ekologia - A. Kurkowski, kultura - M. Cierpiol, W. Nocny, kontakty z organizacjami pozarządowymi - C. Wydra, M. Cierpiol.

Ponadto ustalono, że Dni Wypły Sobieszewskiej odbędą się w tym roku w terminie 19-20 lipca.

Stowarzyszenie pragnie podziękować wszystkim czytelnikom za otrzymane świąteczno-noworoczne życzenia.

Ze statutu SPWS

Rozdział II

Cele i zadania Stowarzyszenia (§ 9)

Celem Stowarzyszenia jest:

1. Popularyzacja walorów krajobrazowych i historycznych Wypły Sobieszewskiej.
2. Promocja Wypły, jako atrakcyjnego terenu wypoczynkowego i turystycznego.
3. Ochrona Wypły przed szkodliwymi skutkami industrializacji.
4. Przywrócenie naturalnych walorów krajobrazowych i przyrodniczych Wypły oraz najbliższego otoczenia naruszonych działalnością gospodarczą miasta.
5. Doprowadzenie do końca rozpoczętych inwestycji sakralnych, oświatowych, sportowych i służby zdrowia.
6. Edukacja ekologiczna mieszkańców Wypły, a zwłaszcza dzieci i młodzieży.
7. Rozwój działalności kulturalnej, oświatowej i sportowej.

Rozdział III

Formy i środki działania (§10)

Stowarzyszenie realizuje swoje cele przy użyciu następujących form i środków działania:

1. Podejmowanie działań zmierzających do pozyskania środków pozwalających na realizację zadań inwestycyjnych.
2. Organizowanie imprez promocyjnych, współdziałanie w organizacji Dni Gdańska, Dni Morza, konkursów, wystaw i publicznych dyskusji obrazujących dorobek społeczno-kulturalny Wypły oraz perspektywy jego rozwoju.
3. Rozwijanie współpracy z zainteresowanymi instytucjami w zakresie organizowania wspólnych przedsięwzięć.
4. Nawiązywanie i utrzymanie kontaktów kulturalnych, sportowych i oświatowych z zaprzyjaźnionymi miastami i okręgami krajowymi i zagranicznymi.
5. Przyczynianie się do rozwoju badań nad historią Wypły i perspektywami jej rozwoju.
6. Prowadzenie i współdziałanie w akcji wydawniczej w zakresie celów Stowarzyszenia.

Oczyszczalnia „Wschód”

Z Pełnomocnikiem Prezydenta Miasta Gdańska d/s Realizacji Oczyszczalni Ścieków Gdańsk – Wschód
inż. Krzysztofem Gołuńskim rozmawia Piotr Jazdowski

Czy ma rację inż. Janusz Lewicki, mieszkaniec Sobieszewa twierdząc, że wprowadzenie oczyszczonych ścieków daleko w Zatokę Gdańską niewiele zmieni, jeżeli chodzi o czystość wód przybrzeżnych i plaż Wyspy Sobieszewskiej?

Nie wiem kim jest Pan inż. Janusz Lewicki za wyjątkiem tego, że jest mieszkańcem Wyspy Sobieszewskiej i jakie ma podstawy do swoich twierdzeń. Realizacja zrzutu oczyszczonych ścieków do Zatoki Gdańskiej opiera się na badaniach Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Instytutem Oceanografii, które posiadają odpowiednie doświadczenie, potencjał i dorobek naukowy.

Czystość wód przybrzeżnych i plaż Wyspy Sobieszewskiej po realizacji zrzutu poprawi się o tyle, o ile negatywnie oddziałują na te wody i plaże zanieczyszczenia aktualnie odprowadzane z oczyszczalni ścieków Gdańsk – Wschód.

Czy możliwe jest zepchnięcie nieczystości z powrotem na plażę?

Długość kolektora zrzutowego została ustalona przy symulacyjnym założeniu najbardziej niekorzystnych warunków atmosferycznych (prądy morskie, wiatry, temperatura) i ekstremalnie niekorzystnych efektów procesu oczyszczania ścieków.

Jednocześnie zgodnie z § 7 pkt 2 Rozporządzenia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 5 listopada 1991 r. w sprawie klasyfikacji wód oraz warunków, jakim odpowiadać powinny ścieki wprowadzane do wód lub do ziemi (Dz. U. Nr 116 z 16 grudnia 1991 r. poz. 503) miejsce to zostało tak ustalone, aby nie powodowało zmian naturalnego stanu i składu wód morskich w obrębie zorganizowanych kąpielisk i plaż publicznych w pasie 1 km od ich granic.

W jakim stopniu oczyszczone ścieki zatruwać będą wody Zatoki Gdańskiej? W jakim stopniu zagrażać będą kąpieliskom na Mierzei Wiślanej?

Stopień oczyszczenia ścieków będzie zgodny z polskimi i międzynarodowymi normami. Ładunki zanieczyszczeń aktualnie odprowadzanych z oczyszczalni ścieków Gdańsk – Wschód stanowią bardzo małą część zanieczyszczeń niesionych przez wody Wisły. Po wybudowaniu oczyszczalni jakość oczyszczonych ścieków znacznie się poprawi, a udział tych ładunków mierzonych np. w BZT, zmaleje 13,5-krotnie. Po wybudowaniu oczyszczalni i zrzutu oczyszczonych ścieków do Zatoki Gdańskiej, ścieki te nie będą zagrażać żadnym kąpieliskom.

W czym tkwi dobrodziejstwo – dla Wyspy Sobieszewskiej – wprowadzenia rury w głąb Zatoki Gdańskiej?

Wprowadzenie rury w głąb Zatoki Gdańskiej jest proekologicznym rozwiązaniem problemu odprowadzenia oczyszczonych ścieków do środowiska. Wprowadzenie oczyszczonych ścieków do wód morskich jest uznanym w świecie sposobem ograniczania negatywnego oddziaływania na środowisko aglomeracji miejskich.

Proszę przybliżyć możliwe warianty odprowadzania ścieków z Oczyszczalni Ścieków Gdańsk – Wschód do Zatoki Gdańskiej.

Ze względów ekologicznych, ekonomicznych i technicznych możliwe do dalszego rozpatrywania są dwa warianty: zrzut do Zatoki Gdańskiej, jak to jest obecnie zaprojektowane oraz zrzut do Wisły – Przekop w istniejącym miejscu odprowadzenia ścieków.

Dyskutowane z przedstawicielami mieszkańców inne warianty wyprowadzenia ścieków z oczyszczalni ścieków Gdańsk – Wschód do Zatoki Gdańskiej zostały negatywnie zaopiniowane przez Urząd Morski.

Proszę przedstawić technologię obecnego mechanicznego i chemicznego oczyszczania ścieków.

Ścieki w chwili obecnej oczyszczane są na kratkach z dużych, pływających ze ściekami ciał stałych, a następnie na piaskowniku z zawiesiny mineralnej. Po piaskowniku ścieki trafiają do osadników wstępnych, gdzie eliminowana jest pozostała zawiesina łatwopalna (osad wstępny) oraz pływające tłuszcze. Proces ten jest wspomagany chemicznie przez dodawanie koagulantu, który reaguje chemicznie z zanieczyszczeniami zawartymi w ściekach.

Proszę przedstawić mieszkańcom Wyspy Sobieszewskiej harmonogram robót związanych z budową bloku biologicznego oczyszczalni.

Oczyszczalnia ścieków zostanie zrealizowana w ciągu 36 miesięcy, czyli zostanie zakończona w czwartym kwartale 1999 roku.

Szczegółowy harmonogram robót jest w tej chwili opracowywany przez wybranego wykonawcę.

W wyniku przeprowadzonego postępowania wyboru wykonawcy oczyszczalni okazało się, że cena najkorzystniejszej oferty znacznie przewyższa kwotę, jaką zamawiający może przeznaczyć na finansowanie inwestycji, w związku z czym Zarząd Miasta podjął decyzję o podzieleniu inwestycji na etapy i ograniczeniu zakresu pierwszego etapu do budowy obiektów na terenie oczyszczalni z przesunięciem zrzutu do drugiego etapu.

W jaki sposób zamierza się rozwiązać problem osadów wytrączanych w oczyszczalni ścieków?

Najkorzystniejszym sposobem zagospodarowania osadów jest ich powtórne skierowanie do przyrodniczego wykorzystania po odpowiednim przygotowaniu. Osady komunalne zawierają dużo składników nawozowych, które z powodzeniem mogą służyć przyrodzie. Ilość osadów powstających w oczyszczalni ścieków Gdańsk – Wschód powoduje, że w chwili obecnej nie można jednoznacznie zapewnić odbioru tych osadów przez przyszłych odbiorców. Dlatego też oprócz możliwości przyrodniczego wykorzystania osadów pozbywanie się nadmiaru osadów będzie musiało odbywać się w inny sposób. Rozpatrywane są sposoby skojarzenia gospodarki osadowej z gospodarką odpadów miejskich.

Kto ma realizować inwestycję budowy oczyszczalni ścieków Gdańsk – Wschód?

Zarząd Miasta w dniu 10 października zatwierdził wybór firmy Budimex S.A. Warszawa jako wykonawcy oczyszczalni ścieków Gdańsk – Wschód. Oferta Budimexu została oceniona jako najkorzystniejsza. Oferta ta była też ofertą najtańszą. Wymogi procedury zamówień publicznych i konieczność uzyskania przez wykonawcę gwarancji bankowej na należyte wykonanie zamówienia powodują, że terminy podpisania kontraktu i rozpoczęcia robót nie mogą nastąpić natychmiast.

Czy prawdą jest, że obecna nitka kolektora jest skorodowana i grozić może awarią?

Firma Aquaprojekt w sierpniu 1996 r. wykonała ekspertyzę techniczną dotyczącą stanu technicznego grawitacyjnego kolektora ścieków zlokalizowanego na Wyspie Sobieszewskiej, w której wykazuje, że stan obecny kolektora grawitacyjnego nie grozi w najbliższych latach awarią.

Z listów nadchodzących do Stowarzyszenia

Nawiązując do prowadzonych rozmów przesyłam informację na temat problematyki zrzutu oczyszczonych ścieków z oczyszczalni Gdańsk–Wschód. Jednocześnie przepraszam za późny termin przesłania tej informacji. Ale jak wynika z przesyłanej informacji sprawa nie jest jeszcze zakończona. W licznych kontaktach z prasą, inspirowanych przez mieszkańców Wyspy, jak również w programie telewizyjnym „Tu mieszkamy”, informowałem o stanie w/w sprawy. Chciałbym po raz kolejny potwierdzić, że proponowane przez nas rozwiązania chronią Wyspę Sobieszewską i jej plażę, co jest udokumentowane przez badania Instytutu Budownictwa Wodnego PAN, a zmniejszając ładunki wyrzucane do Zatoki Gdańskiej przez Wisłę przyczyniają się do poprawy ekologii Wyspy i jej plaż. Proszę o umieszczenie informacji o zrzucie w „Echach Wyspy”. W przypadku chęci uzyskania dodatkowych informacji zapraszam do swojego biura (pok. 221) po uprzednim jednak umówieniu się telefonicznie (w. 221).

**Pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdańska
d/s Realizacji Oczyszczalni Ścieków Gdańsk – Wschód
Krzysztof Goluński**

1. Zarząd Miasta na posiedzeniu w dniu 5 grudnia 1995 r. przyjął wariant zrzutu oczyszczonych ścieków bezpośrednio do Zatoki Gdańskiej. Dla dokładnego ustalenia długości rurociągu i miejsca zrzutu ścieków przeprowadzone zostały przez Instytut Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku prace na modelu matematycznym w celu optymalizacji tego rozwiązania. Analiza uzyskanych wyników pozwoliła na wyznaczenie długości rurociągu na 2400 m.

2. Urząd Miasta pismem nr OŚGW/80/96 z dnia 20.03.1996 r. wystąpił o wydanie pozwolenia wodno-prawnego na budowę oczyszczalni ścieków Gdańsk–Wschód zgodnie z opracowaną dokumentacją w tym przyjętego przez Zarząd Miasta wariantu zrzutu oczyszczonych ścieków bezpośrednio do Zatoki Gdańskiej.

3. Urząd Wojewódzki, Wydział Ochrony Środowiska udzielił pozwolenia wodno-prawnego nr O–V–6210/13/96 z dnia 24.05.1996 r. i zobowiązał Urząd Miejski pod rygorem uchylecia decyzji do opracowania szczegółowej analizy techniczno-ekonomicznej i ekologicznej wariantowych rozwiązań wylotu oczyszczonych ścieków z uwzględnieniem istniejącego wylotu do Wisły–Przekop. Odwołanie od tej decyzji wnieśli Wojewoda Elbląski i Zarząd Gminy Stegna. Postanowieniem z dnia 09.08.1996 r. Minister Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa stwierdził niedopuszczalność w/w odwołań i utrzymał dotychczasowe pozwolenie w mocy.

4. Firma Aquaprojekt w sierpniu 1996 r. wykonała ekspertyzę techniczną dot. stanu technicznego grawitacyjnego kolektora ścieków zlokalizowanego na Wyspie Sobieszewskiej, w której wykazuje, że stan obecny kolektora grawitacyjnego nie grozi w najbliższych latach awarią.

5. W wyniku prowadzonego postępowania wyboru wykonawcy oczyszczalni okazało się, że cena najkorzystniejszej oferty

znacznie przewyższa kwotę jaką zamawiający może przeznaczyć na finansowanie inwestycji, w związku z czym Zarząd Miasta podjął decyzję o podzieleniu inwestycji na etapy i ograniczeniu zakresu pierwszego etapu do budowy obiektów na terenie oczyszczalni.

6. Urząd Wojewódzki, Wydział Ochrony Środowiska udzielił pozwolenia wodno-prawnego nr O–V–6210s/55/96 z dnia 30.10.1996 r. na tymczasowe użytkowanie istniejącego kolektora grawitacyjnego na Wyspie Sobieszewskiej i zrzutu oczyszczonych ścieków do Wisły Przekop.

7. W wyniku spotkań z mieszkańcami Wyspy Sobieszewskiej i rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami mieszkańców w dniu 17 lipca 1996 r., zostały rozpatrzone dwa dalsze warianty zrzutu ścieków:

– wyprowadzenie rurociągu zrzutowego w zatokę na wysokości Stogów,

– poprowadzenie rurociągu w Wiśle Śmiałej przy jej lewym lub prawym brzegu i po minięciu falochronu, wyprowadzenie w zatokę. Opracowanie koncepcji tych wariantów było przedmiotem złożenia oferty przez biuro Projektów Projmors. Oferta ta jednak nie była poprzedzona analizą możliwości uzyskania pozytywnej opinii w dalszym procesie uzgadniania. Brak tej analizy spowodował, że Urząd Miejski w Gdańsku wystąpił bezpośrednio do Urzędu Morskiego w Gdyni. Urząd Morski w Gdyni w piśmie nr IRM.01–0918/96 z dnia 18.09.1996 r. jednoznacznie zaopiniował negatywnie obydwie propozycje z uwagi na akwenty żeglugowe (reda, trasa podejścia do portu/przystani) i rozbudowę redy portu Gdańsk w części Portu Północnego.

8. Konsultant – Biprowod Warszawa, opracowuje ponowną analizę kosztów wykonania zrzutu ścieków z oczyszczalni Gdańsk–Wschód dla wariantu zrzutu rurociągiem w zatokę i do Wisły – Przekop.

Gdańsk 10 grudnia 1996 r.

Rady na odpady

Pod takim hasłem rozpoczęła w sierpniu 1996 r. Narodowa Fundacja Ochrony Środowiska kampanię mającą na celu zaangażowanie mieszkańców miast i wsi do unieszkodliwiania odpadów.

Cała akcja, która odbywała się pod fachowym i finansowym patronatem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, ma przede wszystkim na celu:

- pokazanie, że problem odpadów to osobista sprawa każdego i jego udział w podejmowanej akcji jest bardzo ważny,
- zwrócenie uwagi na jego decydującą rolę w powstawaniu odpadów przy kupowaniu towarów i korzystaniu z usług,
- podkreślenie, że swoistą fabryką odpadów są nasze gospodarstwa domowe; możemy ich wytwarzać mniej, możemy je łatwo segregować przyczyniając się w istotny sposób do ich ponownego wykorzystania i obniżenia kosztów za wywóz śmieci.

Przeciętny Polak wytwarza 250–270 kg odpadów rocznie. Mieszkańcy innych krajów 400–600 kg. Przodują obywatele USA z 800 kg. Wągrowa struktura naszych śmieci jest następująca:

Obserwuje się wyraźny wzrost udziału papieru i tworzyw sztucznych oraz powolny spadek zawartości odpadów organicznych i mineralnych. Wzrasta także udział tzw. odpadów wielkogabarytowych oraz śmieci wieloskładnikowe.

Niepokojące prognozy

Praktycznie wszystko, czym obecnie posługuje się współcześnie człowiek w Polsce jest potencjalnym odpadem. Zaledwie ułamek procenta mebli jest u nas wykonany na tyle starannie, by mogły służyć kilku pokoleniom. Meble kuchenne, ogrodowe i biurowe mają trwałość paruletnią. Sprzęt mechaniczny i elektro-mechaniczny wymieniany jest 4–5 razy w czasie pokolenia.

Kraj nasz przoduje także w krótkiej żywotności dóbr publicznych, które są niskiej jakości, muszą więc być bez przerwy odnawiane.

Na podwórkach, strychach, w piwnicach i w „drugich domach” tkwi, jak się ocenia kilkadziesiąt milionów ton różnego rodzaju zbędnych przedmiotów i materiałów, które „mogą się przydać” – spuścizna czasów niedostatku. Ta ekologiczna bomba odpadowa wybuchnie, gdy skończy się pokolenie specjalistycznych chomików. Przewiduje się osiągnięcie za 10–15 lat europejskich standardów produkcji odpadów w gospodarstwach domowych – czyli ok. 400 kg odpadów na osobę rocznie, oznacza to ponad 1 kg dziennie na statystycznego mieszkańca.

Co robimy z odpadami?

Podstawową metodą unieszkodliwiania śmieci w Polsce jest ich wywóz na wysypiska, w połowie nielegalne, tzn. nie zatwierdzone przez służby sanitarne i ochrony środowiska. Trafia tam 99% odpadów. Reszta jest kompostowana w kilku kompostowniach w dużych miastach, nieliczne śmieci podlegają recyklingowi.

W Polsce wytwarza się opakowania szklane i plastikowe według rozmaitych wzorów, uniemożliwiających powtórne ich użycie. Są one ponadto na tyle słabe, że wytrzymują zaledwie parokrotny obrót. **Polska butelka do piwa wytrzymuje najwyżej 20 kapsło-wań, duńska 100.** Z tego powodu bardzo szybko lądują one na wy-

sypisku. Ponad 850 wysypisk zajmuje prawie 30 km², ze strefami ochronnymi 100 km². Dzikie składowiska w lasach, rowach, dolinach rzek, w potokach, na miedzach i nieużytkach zajmują co najmniej 1000 km². Występuje skażenie gleb, wód powierzchniowych i zatrucie ryb.

Z powodu połknięcia plastikowych odpadów lub zaplątania się w foliowe worki ginie rocznie co najmniej 2 miliony ptaków i ssaków wodnych. Niektóre plastyki rozkładają się po kilkuset latach. Wprowadzenie naczyń jednorazowych zwiększyło trzykrotnie dostawę śmieci z rejonów turystycznych.

Po kraju krążyły nieustannie prawie dwa miliony różnych śmieciarek, niekiedy bardzo prymitywnych, hałaśliwych i emitujących ogromne ilości spalin. Codziennie każde duże miasto wysyła do „swego” śmietniska ponad sto śmieciarek.

Im wcześniej tym lepiej

Musimy sobie wreszcie uświadomić – i to wszyscy – że za wywóz śmieci i ich dalsze losy płacimy my sami. To nie budżet miejski czy gminny pokrywa koszty związane z unieszkodliwieniem odpadów. Urzędy te jedynie pośredniczą w pobieraniu i wydawaniu naszych pieniędzy. Od nas zależy, jakie są to kwoty. Jeśli miasto buduje składowisko i zaciąga kredyt w banku, to my opłatami za nasze śmieci będziemy spłacać ten kredyt. **My utrzymujemy służby oczyszczania miasta, kupujemy im śmieciarki i ponosimy koszty ich eksploatacji.** Jeśli usuwaniem śmieci zajmuje się spółka lub prywatny przewoźnik, to musimy wiedzieć, że oni z tego chcą żyć, czyli dobrze zarabiać.

Rozwiązanie, które w prosty sposób ilustrowało zależność opłat od ilości wywożonych śmieci, widziałem w szwajcarskim miasteczku. Rano przed każdym domem stały naładowane odpadami, jednakowego koloru worki foliowe i oczekiwały na odbiór przez tamtejsze „MPO”. Wyjaśniono mi, że każdy gospodarz domu, wykupuje wcześniej tego rodzaju worki. W cenie worka zawarte są wszystkie koszty związane z zagospodarowaniem śmieci. „MPO” innego worka nie odbierze, a każdy gospodarz dba o to, aby jak najmniej zużywał takich worków.

Lepszym rozwiązaniem jest wystawienie przed dom kilku kolorowych worków z posegregowanymi odpadami. Niewiele pracy to wymaga, a korzyści ogromne. Większość śmieci trafi do ponownego przerobu, a miejskie składowisko, które obliczone było np. na 10 lat, może służyć znacznie dłużej. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak trudno znaleźć miejsce pod nowe składowisko i jak wielkie koszty pochłania jego urządzenie.

Taki sam rezultat można osiągnąć przez selektywne napełnianie dużych kolorowych pojemników ustawianych obok domów.

Od czego zacząć?

We własnym interesie powinniśmy się zainteresować polityką zagospodarowywania odpadów władz samorządowych. W jaki sposób władze te chcą rozwiązać ten problem i jakie opłaty z tego tytułu będziemy ponosić.

Winniśmy przemyśleć dotychczasowy sposób postępowania i aktywnie łączyć się w kampanię odpadową. Zaczniemy np. od makulatury. Argumentów za produkcją papieru z makulatury jest dużo. Przypomnijmy, że na jedno wydanie popularnej wielonaładowej gazety potrzeba parę tysięcy drzew (**tona papieru to 17 dorosłych drzew**). Natomiast z tony makulatury można wyprodukować do 910 kg dobrej jakości papieru.

Produkcja tony papieru wymaga 1,7 tony drewna, około ćwierci tony wody i prawie 5 tysięcy kWh energii. Ta sama ilość papieru wytworzona z makulatury to tylko 1500 litrów wody i 2500 kWh energii. Drzew nie wycinamy. A las to przecież nasz największy skarb.

Za „Aurą” nr 9/1996 str. 37 (eg)

Wielka gala w Dworze Artusa

29 listopada br. w Dworze Artusa odbyło się uroczyste wręczenie Certyfikatu Systemu Jakości ISO 9002 przyznanego przez Polskie Centrum Badań i Certyfikacji.

Do udziału w tym tak ważnym dla firmy spotkaniu, wieńczącym ponad dwuletnią pracę związaną z wdrażaniem w Rafinerii Gdańskiej systemu zapewnienia jakości, zgodnego z międzynarodową normą ISO 9002, Zarząd RG S.A. zaprosił liczną, bo ponad stuosobową grupę pracowników, których praca i zaangażowanie pomogły w uzyskaniu certyfikatu. Uczestniczyli w nim także zaproszeni goście, między innymi: dr Janusz Berdowski – Dyrektor PCBC, płk Marian Pławiak – Dyrektor Biura Wojskowej Służby Normalizacji. Honory gospodyni wieczoru pełniła Halina Stasiwicz, kierownik Zespołu ds. Zapewnienia Jakości, która w imieniu własnym i zespołu serdecznie podziękowała tym wszystkim, którzy przyczynili się do uzyskania certyfikatu. Uczestniczący w spotkaniu Ryszard Jaskólski – Dyrektor Zarządzania Jakością i Procesami ABB Zamech, zaprezentował System Zarządzania Środowiskiem i Total Quality Management - kompleksowe Zarządzanie Jakością, które jest uważane za naturalny kierunek rozwoju przedsiębiorstwa po zdobyciu Certyfikatu Systemu Jakości. Najważniejszym momentem uroczystości było przekazanie przez dr Janusza Berdowskiego – Dyrektora PCBC na ręce Włodzimierza Dyrka, Prezesa Zarządu RG S.A. Certyfikatu Systemu Jakości ISO 9002. Zwracając się do zebranych w Dworze Artusa i dziękując za otrzymany Certyfikat Systemu Jakości Włodzimierz Dyrka powiedział: „...” Jest on formalnym wyrazem uznania dla realizowanej w rafinerii strategii rozwoju, w której jakość zajmuje miejsce nadrzędne. Jest wyrazem uznania dla Państwa pracy i trudu włożonego we wdrożenie systemu jakości na poziomie, który umożliwił jego certyfikację. W imieniu Zarządu Rafinerii Gdańskiej S.A. serdecznie Państwu dziękuję i gratuluję. Certyfikat Systemu Jakości dla naszych Partnerów i Klientów to gwarancja sprostania ich oczekiwaniom i utrzymania jakości co najmniej na deklarowanym poziomie. Dla nas oznacza kontynuację rozpoczętych działań w

obszarze jakości, tzn.: * objęcie systemem jakości ISO 9002 pozostałych grup produktów oraz * wdrożenie Systemu Zarządzania Środowiskiem wg normy ISO 14001”...



Włodzimierz Dyrka, Prezes Zarządu RG SA odbiera certyfikat z rąk Janusza Berdowskiego, Dyrektora PCBC

Gwarancja wysokiej jakości

Rozmowa z Mariuszem Lipowiczem, dyrektorem produkcji pełnomocnikiem Zarządu ds. Zapewnienia Jakości w Rafinerii Gdańskiej S.A. – Rafineria Gdańska S.A. legitymuje się prestiżowymi dokumentami potwierdzającymi ilość dokumentów, np. aprobaty renomowanych producentów samochodów. W jakim stopniu fakt posiadania certyfikatu systemu jakości ISO 9002 wpłynie na podnoszenie jakości produktów?

– Na początku chciałbym zaznaczyć, że uzyskania certyfikatu ISO 9002 nie należy wiązać z pojawieniem się jakiegś nowej jakości naszych produktów. Generalnie, sama jakość zależy przede wszystkim od technologii, od poziomu stosowanej w firmie techniki, czy też sposobów działania. Natomiast system jakości według normy ISO 9002 powinien gwarantować utrzymanie tej ja-

kości na stabilnym poziomie. Od samego otrzymania certyfikatu nasze produkty nie staną się lepsze, ale wprowadzenie systemu gwarantuje zachowanie stabilnej ich jakości. System ten działa korygująco i zapobiegawczo, tzw. eliminuje skutki, usuwa przyczyny błędów oraz możliwych do popełnienia na poszczególnych etapach produkcji oraz usuwa przyczyny ich powstawania. Zaistnienie błędów trzeba w kalkulować w system, rzecz polega jednak na tym, by „zadziałał” on właśnie w chwili popełnienia pomyłki. A więc, gdy pracownik popełni błąd, następny powinien wykryć go i wyeliminować ewentualne skutki. Na tym polega efektywność systemu.

– Wróćmy jeszcze do wspomnianych aprobat jakościowych przyznawanych firmie przez największe koncerny samochodowe. Jakie miejsce pośród tych wszystkich prestiżowych aprobat

będzie miał certyfikat systemu jakości wg normy ISO 9002 ? Jakie konkretne, wymierne korzyści przynosi firmie jego uzyskanie ?

– Myślę, że uzyskanie certyfikatu ma bardzo ważne znaczenia dla firmy. Nie tylko w kontekście działań marketingowych, które koncentrować się będą przede wszystkim wokół budowania wśród klientów przekonania o wysokiej jakości naszych produktów potwierdzonej przyznaniem certyfikatem. Dla mnie niezmiernie istotne jest, że certyfikat systemu jakości zgodny z wymaganiami normy ISO 9002 staje się kolejnym, bardzo ważnym krokiem w kierunku spełnienia norm jakościowych określanych w międzynarodowych specyfikacjach. Wspomnieliśmy wcześniej o uzyskanych przez rafinerię licznych potwierdzeniach jakości naszych produktów przez markowych producentów samochodowych na świecie. To wszystko jest bardzo ważne, ale wyzwaniem dla producentów głównie olejów silnikowych staje się spełnienie norm wprowadzonego od tego roku nowego systemu jakościowego ACEA. Dodam, że ACEA jest międzynarodową organizacją zrzeszającą producentów samochodów, która opracowała nową klasyfikację jakościową uwzględniającą przede wszystkim wymagania rynku europejskiego. Żeby ubiegać się o potwierdzenie jakości przez ACEA niezbędne jest legitymowanie się przez producenta certyfikatem systemu jakości wg normy ISO 9002. Jest to warunek wstępny, podstawowy i Rafineria Gdańska S.A. wymaganie to obecnie spełnia.

– Jaki będzie następny krok Rafinerii Gdańskiej w zakresie potwierdzania wysokiej jakości produkowanych wyrobów ?

– Przede wszystkim systemem jakości ISO 9002 będziemy obejmować pozostałe dziedziny produkcji, a więc i kolejne produkty, w tym paliwa motorowe. Sądzę, że proces ten przebiegnie sprawnie i szybko, mamy już bowiem dobre doświadczenia. Drugim, jakże ważnym zadaniem, przed jakim stoi Rafineria Gdańska S.A. jest moim zdaniem przygotowanie się do wprowadzenia w firmie innego systemu – systemu zarządzania środowiskiem ISO 14 001. Zdaję sobie sprawę, że jest to stosunkowo nowa sprawa, nowe wyzwanie, ale i nieuniknione. System ten bowiem wymusza będzie nieustające działanie w kierunku ograniczania oddziaływania firmy na środowisko naturalne, odzwierciedli także realizowaną systematycznie od kilku już lat politykę proekologiczną Rafinerii Gdańskiej S.A. – Dziękuję za rozmowę.



Ze wspomnień Pana Wacława Bogusza.

Dostawałem zawsze wytyki: „brak porządku”, „narzędzia nie na miejscu”. Potem zaproponowano mi, abym zwolnił się z pracy.



Zostałem przyjęty do pracy w Żegludze Gdańskiej w roku 1950, na stanowisko mechanika promu motorowego, który przechodził w stoczni w Przegalinie kapitalny remont. Na początku pracy otrzymałem dwa tygodnie czasu na przygotowanie promu zdolnego do przeprawy przez Martwą Wisłę. Po pewnym czasie, widząc jak trudno jest ludziom pracującym na promie wpadłem na myśl, ażeby uruchomić elektryczny napęd promu. Gdy zwróciłem się do technicznego inżyniera Żeglugi Gdańskiej, zostałem wyśmiany. Jednak własnoręcznie zbudowałem (bez żadnej pomocy) napęd elektryczny, a następnie podłączyłem prom do sieci elektrycznej. Działa ten napęd do tej pory. Wtedy jednak inżynier Żeglugi Gdańskiej przysłał technika celem zrobienia planu. Odmówiłem technika, prosząc aby Pan inżynier przyjechał osobiście. Tego samego dnia inżynier przyjechał z pracownikiem BHP. BHP-owiec twierdził, że fundament za słaby, podłączenie elektryczne nie nadaje się do użytku itp., na co inżynier powiedział „uspokój się”. W krótkim czasie gazety pisały o wdrożeniu mojego usprawnienia. Nastąpiły dalsze podziękowania.

Dlatego też 1 maja 1952r. pojechałem do Gdańska z myślą o premii. Jednak dyrektor Żeglugi Gdańskiej nakazał, ażeby pracowałem w Świbnie na promie, który ciągnął statek „Zaba”. Przez dwa tygodnie musiałem iść 7km do pracy i wieczorem wracać do domu. Po dwóch tygodniach ponownie wróciłem na dozorowanie sobieszewskiego promu.

Po jakimś czasie inżynier techniczny poprosił mnie, ażeby w Ostródzie naprawił silnik do statku żeglugi śródlądowej pływającego na trasach turystycznych. Obejrzałem statek. Przypomniałem sobie, że mam w domu wtryskiwacze, które być może nadadzą się do uruchomienia silnika. Wróciłem do Gdańska i w warsztatach Żeglugi Gdańskiej wytoczyli mi tuleje celem uszczelnienia – zwiększenia kompresji. Tym statkiem pływałem 3–4 miesiące na trasie Ostróda–Elbląg–Gdańsk. Potem wróciłem do Sobieszewa. I co zastałem ? Jesienią 1952r. pomosty wjazdowe na prom sobieszewski zostały rozebrane, natomiast gdy przyszły lody, dostałem nakaz, ażeby utrzymać koryto drożne przez całą zimę. Mrozy były duże, lód był powyżej 1m. grubości. Utrzymywałem więc drożność koryta przeprawy promowej. Sąsiad pracujący w Spółdzielni Rybackiej jako kierowca poprosił mnie, abym przewiózł promem jego samochód wraz z ładunkiem, ze względu na to, że w Przegalinie droga była pokryta grubą warstwą śniegu. Po przewiezieniu promem na drugą stronę Martwej Wisły samochodu wraz z ładunkiem dostałem „burę” od kierownika i pracowników przeprawy. Wiosną 1953r. przyjeżdżali często z Żeglugi Gdańskiej urzędnicy.

Dostawałem zawsze wytyki: „brak porządku”, „narzędzia nie na miejscu”. Potem zaproponowano mi, abym zwolnił się z pracy. Natomiast bhp-owiec został kierownikiem przeprawy promowej promu w Sobieszewie, z mechanikiem Krasuckim–zamiast mnie. Dziwię się dotychczas, dlaczego przez zimę 1953r. nie miałem prawa przewozić pieszych i samochodów pomimo, że tor wodny wolny był od pokrywy lodowej ?

Historia wniosku racjonalizatorskiego

Dla mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej kluczowym, jeśli nie najważniejszym problemem był dojazd do Gdańska. Były czasy, gdy jedynym środkiem lokomocji do odległego Gdańska były własne nogi.

Po 1945 r. łączył mieszkańców Sobieszewa ze stałym lądem stary poniemiecki prom z ręcznym napędem „palkami” ciągnięty przez przewoźników i pasażerów. Kursował nawet w zimie przez specjalnie wyrąbaną „rynnę” w pokrywie lodowej. Z biegiem lat zmieniło się na lepsze. Prom otrzymał elektryczny napęd. Stało się to na początku lat pięćdziesiątych. Wprowadzono usprawnienie w kursowaniu promu. Zamiast ręcznego ciągnięcia palkami zainstalowano urządzenie do napędu promu – z silnikiem elektrycznym. Pracę tę wykonał mieszkaniec Sobieszewa Pan Wacław Bogusz przybyły po wojnie z rodzinnej Litwy. Urządzenie stopniowo ulepszane stanowiło główny napęd kursujących promów.

Problemem były przestoje awaryjne wynikiem z wyłączeń prądu. Dlatego też w 1965 r. dostarczono aparat prądowłóczy do poruszania promów. Pomimo tego przeprawa w Sobieszewie przez lata była przykładem wielkiej niegospodarności oraz marnotrawienia czasu mieszkańców Wyspy i społecznych pieniędzy. Np. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Gdańsku pod koniec 1970 r. otrzymał dwa nowe, wysokotonażowe promy wybudowane kosztem 5 milionów złotych (koszty z 1970 r., średnia pensja ok. 1500–2000 zł). Pomimo tego instytucja ta nie zabezpieczyła należycie przeprawy pojazdów mechanicznych przez Martwą Wisłę w Sobieszewie. Często promy te stały niesprawne. Był czas, m.in. wiosną 1971 r., że przeprawę przez Martwą Wisłę stanowił mały, stary, wyeksploatowany prom poniemiecki, który również często ulegał awarii. W rezultacie tworzyły się długie kolejki samochodów, które na przeprawę musiały czekać niejednokrotnie kilka godzin. Podobnie rzecz się miała z przewozem w okresie zimowym pasażerów statkami Żeglugi Gdańskiej. Statki białej floty stanowiły w okresie zimy jedyny środek do przewozu osób. W razie awarii statki nie kursowały, powodując, że ludzie z Wyspy często nie mogli dostać się do pracy i szkół w Trójmieście. Ponadto za wynajęcie dwóch statków Żeglugi Gdańskiej do przewozu pasażerów przez Martwą Wisłę w Sobieszewie Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych płacił w 1971 r. 210 tysięcy złotych. Również objazd kołowy drogą okrężną przez Przegalinę powodował większe zużycie paliwa, amortyzację, straty czasu itp. Stąd potrzeba utrzymania przeprawy promowej w Sobieszewie przez całą zimę.

Od końca lat sześćdziesiątych przeprawa promowa na Martwej Wisle w okresie zimowym stała się niemożliwa z uwagi na przedłużenie okresu nawigacji Żeglugi Gdańskiej na okres zimowy (np. wywóz fosfogipsów). Kursujące barki krusząc pokrywę lodową uniemożliwiały całkowicie przeprawę promową. Dlatego też z inicjatywą usprawnienia przeprawy promowej wystąpił zespół oddanych Wyspie ludzi. Inicjatorem usprawnienia przeprawy był Pan Wacław Bogusz.

W 1970 r. został zgłoszony projekt racjonalizatorski nr19/70 przez pplk dypl. Stanisława Wiśniowskiego, Wacława

Bogusza, por.inż. Huberta Malasiewicza i por. Tadeusza Naduka. Głównym twórcą projektu był Wacław Bogusz. Przeprowadzono próby z zainstalowaniem na brzegach Martwej Wisły specjalnych urządzeń (śrub okrętowych) usuwających krę lodową i umożliwiających swobodne kursowanie promu w czasie zimy. Dwa silniki na dwóch brzegach przeprawy promowej utrzymywały prąd wody w kanale. Ponadto w czasie prób oficerowie i żołnierze Jednostki Wojskowej nr 1110 w czynie społecznym oczyszczali kanał promowy z kry lodowej poprzez piłowanie lodu w celu uruchomienia promu.

Z protokołu z dnia 22 stycznia 1972 r. spisane po kolejnej próbie urządzeń wynika, że w tym dniu na obu przyczółkach promowych zainstalowano urządzenia śrubowe z napędem elektrycznym (od strony Sobieszewa – z sieci energetycznej, od strony Gdańska z agregatu). Urządzenia były włączone w sposób ciągły na czas przeprowadzenia prób. Po uwolnieniu promu z lodu i przy pomocy lodołamacza prom został odciągnięty na środek rzeki, a następnie o własnym napędzie wielokrotnie dobił do przyczółka. Pracująca śruba odpychała krę na odległość 10–15 m, po odpłynięciu promu od nabrzeża.

Wniosek ogólny zespołu racjonalizatorów brzmiał:

„Konieczne jest kompleksowe rozwiązanie przeprawy poprzez wykonanie zabezpieczeń bocznych toru promu oraz zamykania toru barek przy pomocy refulerów lub lin”.

W dniu 17 lutego 1972 r. na posiedzeniu Komisji Wynalazczości przy Wojewódzkim Zarządzie Dróg Publicznych w Gdańsku w/w projekt racjonalizatorski został odrzucony, ponieważ jak czytamy w uzasadnieniu: „próby eksploatacyjne nie wykazały cech jego przydatności i możliwości zastosowania”, gdyż „wyniki prób urządzenia wykazały nieskuteczne oczyszczanie koryta trasy promowej z kry”. Komisja Wynalazczości przy Centralnym Zarządzie Dróg Publicznych z 10.07.1972 r. postanowiła powziąć decyzję w sprawie wniosku racjonalizatorskiego odroczyć w celu przeprowadzenia ostatecznej próby.

Do sprawy niejednokrotnie wracano. Między innymi jeszcze w 1975 r. sprawa zmodyfikowanego wniosku racjonalizatorskiego była przedmiotem posiedzenia Komisji d/s Racjonalizacji Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Gdańsku.

Pomimo przeogromnego wkładu pracy zespołu racjonalizatorów, materiałów i pracy urządzeń wniosek nie został nigdy przyjęty. Wysiłki grupy ludzi dobrej woli zostały zniweczone przez bezdusność i obojętność ludzi, którzy mogliby przyjść im z pomocą techniczną i materiałową. Dlatego też w tej i podobnych sprawach bezmyślności i lekceważenie ludzkiej pracy nie wyszła naszej gospodarce w przeszłości na dobre.

Pewnym połowicznym rozwiązaniem tej kwestii było przeniesienie segmentów mostu na Wisłę z Kieźmarka do Sobieszewa. Mechanizm otwierania mostu został wykonany m.in. przez pana Wacława Bogusza.

Przyszłość i konieczność dla Wyspy Sobieszewskiej to jednak nie usprawnienie przeprawy promowej, lecz budowa mostu położonego wysoko ponad wodami Martwej Wisły.

Piotr Jażdżewski

Na Wyspie Sobieszewskiej zamieszkały bobry

W jednym z grudniowych numerów „Dziennika Bałtyckiego” czytelnicy mogli przeczytać wzmiankę o bobrach w elbląskiej części rezerwatu przy ujściu Wisły „Mewia Łacha”, zatytułowaną „Niemał cud natury”. Pan Kazimierz Netka opisał w niej krótko historię osiedlenia się bobrów nad jeziorem

dobudowywane do nastania śnieżnej zimy, co jak pamiętamy miało miejsce tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Zdjęcie z odciskiem nogi bobra w nieco zmrożonym, płytkim śniegu było zrobione 20 grudnia, podobnie jak i zdjęcie żeremia. Na tym ostatnim widać wyraźnie na wierzchu budowli



Pierwsze ślady działalności bobrów znalezione latem. Wyraźnie widoczna bobrza ścieżka prowadząca do wody.

Mikoszewskim w 1994 roku i zbudowania przez nie charakterystycznego domu, nazywanego żeremiem i dalszych ich losów.

Podczas prac ornitologicznych w gdańskiej części wspomnianego rezerwatu w lipcu 1996 r., nad niewielkim jeziorkiem położonym w północnej części przyujściowego cypla, zostały zauważone ślady obecności bobrów; były to charakterystycznie poćcinane lub nadgryzione drzewa wierzb, co zostało uwiecznione na zdjęciach. Od tego czasu zaczęliśmy częściej kontrolować ślady obecności tych zwierząt i teraz wiemy już z całą pewnością, że bobrza rodzina postanowiła spędzić zimę na naszej Wyspie.

Na brzegu jeziorka znajduje się sporych rozmiarów żeremie, które zostało zbudowane przez bobry w październiku i



Żeremie bobrowej rodziny

leżące zupełnie świeże, okorowane kawałki gałęzi. Od strony wody na powierzchni żeremia widoczne były przyklepane porcje jeziornego mułu, którym bobry uszczelniały swoją budowlę. Woda nie była jeszcze zupełnie zamrożona i w pobliżu żeremia było wiele poćcinanych wierzb oraz kilka wydeptanych ścieżek w kierunku wody, wzdłuż których zwierzęta zapewne wciągały gałęzie do podwodnej spiżarni. 28 grudnia mieliśmy już mroźną i śnieżną zimę i wokół żeremia nie zauważyliśmy żadnych śladów naziemnej działalności bobrów.

Skąd bobry mogły tu przywędrować? Może z pobliskiego jeziora Mikoszewskiego, może z okolic Przegaliny, gdzie były wcześniej obserwowane, a może z wyższych części Wisły czy jej dopływów? Tego nie wiadomo.

Bobry, dość licznie dawniej występujące w Polsce, pod koniec XIX wieku stały się rzadkością, a po II wojnie światowej gatunek ten zniknął niemal zupełnie z polskiego krajobrazu. W latach 1948–1949 podjęto pierwsze próby ponownego osiedlenia bobrów (tzw. reintrodukcji) na naszych ziemiach i pierwsze zwierzęta, pochodzące z nad Wołgi, zostały wypuszczone w obrębie Trójmiasta, w utworzonym rezerwacie „Oliwa”. W miarę rozwoju miasta rezerwat uległ likwidacji, a bytujące tam bobry odłowiono i przesiedlono do północno-wschodniej Polski, gdzie wraz z innymi zwierzętami przywiezionymi spod Woroneża zaczęły rozmnażać się. Drugi raz reintrodukowano bobry na ziemię gdańską wiosną

PRZYRODA

1979 roku, wypuszczając w Borach Tucholskich 11 osobników pochodzących z pojezierza suwalskiego. Bobry poczuły się dobrze w naszym województwie, zaczęły z powodzeniem rozmnażać się i obecnie na ponad 80 stanowiskach żyje ich około 350. Stanowiska te są rozmieszczone przede wszystkim wzdłuż rzeki Wdy, jej dopływów, nad jeziorami przez które Wda przepływa, a także na Żuławach, w tym od 1994 roku przy ujściu Wisły.



Ścięte i ponadgryzane wierzby przez bobry

Bóbr europejski (taka jest jego pełna nazwa zoologiczna) jest największym europejskim gryzoniem. Jego silne przednie zęby (siekacze) mają kolor pomarańczowy i nazywane są strugami lub ciosami. Ponieważ zęby te bez przerwy rosną (nie mają korzeni) bóbr musi je ustawicznie ścierać. Dzieje się to podczas ścinania drzew, ogryzania ich z łyka i młodej kory i zjadania całych, drobniejszych gałęzi. Bobry używają ściętych drzew jako budulca swoich domków. Dorosły bóbr waży 18–29 kg, długość jego ciała wynosi 90–110 cm, a długość charakterystycznego, płaskiego ogona – 20–25 cm. Kończyny bobra są pięciopalczaste, zakończone silnymi pazurami. Przednie łapy są dość drobne i chwytne; nimi posługuje się bóbr w czasie pracy z drewnem, używa ich przy pielęgnacji futra, w czasie jedzenia i kopania nor. Kończyny tylne, których palce są spięte błoną pławną (odcisk tylnej łapy widoczny jest wyraźnie na jednym ze zdjęć), są bardzo masywne i silne i wraz z umięśnionym ogonem spełniają rolę organu lokomocji zwierzęcia. Ogon ponadto spełnia rolę steru podczas pływania. Ciało pokryte jest brunatnym, gęstym futrem, a ogon łuskami.

Bobry żyją całymi rodzinami; bobrza rodzina może składać się z pary rodziców oraz potomstwa tegorocznego i z roku ubiegłego. Młode bobry w trzecim roku życia opu-

szczają rodzinne żeremie i szukają partnera, by założyć nową rodzinę.

Bobry są zwierzętami ziemnowodnymi; bardzo dobrze pływają i mogą przebywać pod wodą do 10 minut. Są bardzo ostrożne i z reguły aktywne nocą. Swoje żeremia budują albo przy brzegu zbiorników wodnych kopiąc w brzegu nory, albo bezpośrednio na wodzie w postaci pagórkowatego stosu ułożonego misternie z gałęzi i patyków, uszczelnionych błotem wyniesionym ze zbiornika wodnego. W górnej części pagórkowatego domku, nad powierzchnią wody, mieści się komora mieszkalna, do której prowadzi kilka podwodnych kanałów. Na płytkich zbiornikach wodnych bobry budują tamy, spiętrzając wodę. Umożliwia im to transport gałęzi z dalszych odległości, a także lokowanie podwodnych magazynów pokarmu na zimę. Jesienią bobry zatapiają w pobliżu żeremia zapas gałęzi, z którego czerpią pokarm w ciągu zimy. Bobry są roślinożerne – odżywiają się głównie łykiem różnych gatunków drzew liściastych i krzewów, zjadają całe drobniejsze gałęzie, a także różne rośliny zielne. Szczególnym przysmakiem tych dużych gryzoni są takie rośliny wodne jak osoka aloesowa, grzybień biały i grażel żółty. Młode boberki przychodzą na świat w maju.

Największym wrogiem bobra jest człowiek. Dawniej polowano na bobry dla ich futra, mięsa i tzw. „stroju bobrowego”. Ze względów kulinarnych szczególnie ceniony był ogon, który z racji pokrycia łuskami uważano za danie postne. Strój bobrowy jest wydzieliną specjalnych gruczołów skórnych i wykorzystywany był w dawnej medycynie. Obecnie bóbr objęty jest ochroną przez cały rok na terenie całego kraju.

Wielkim miłośnikiem bobrów, a także ich badaczem na terenie naszego województwa jest emerytowany leśnik pan Kazimierz Aszyk, gdański bobrownicz. Pan Aszyk napisał bardzo ładną książkę pt. „Bobry gdańskie”, którą można czasem spotkać w trójmiejskich księgarniach.

Miejmy nadzieję, że bobry poczują się bezpiecznie na naszej Wyspie, szczęśliwie przetrzymają i wiosną doczekają się potomstwa.

Jadwiga Gromadzka
Stacja Ornitologiczna IE PAN
Gdańsk – Górkki Wschodnie

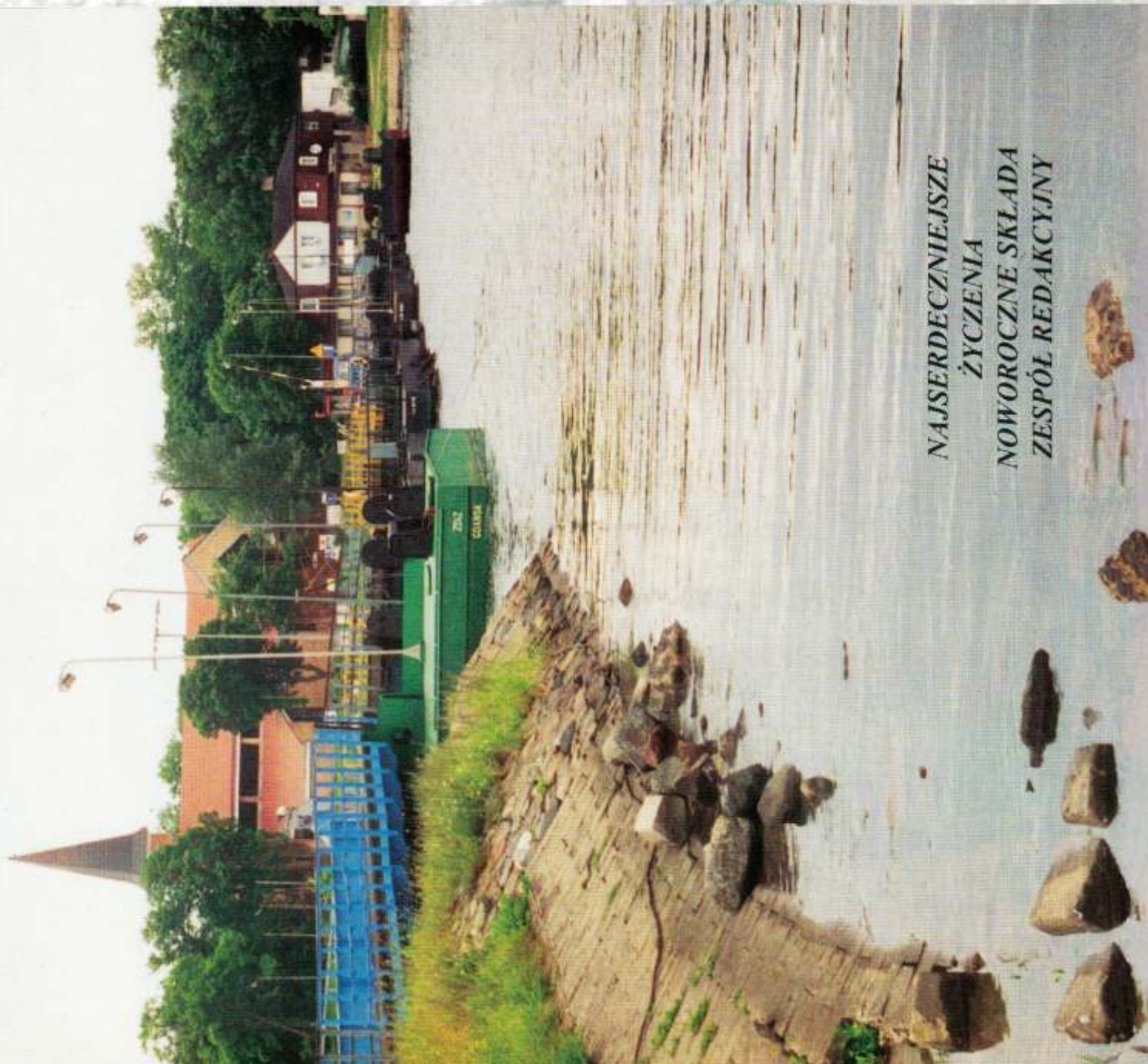


Odcisk tylnej łapy bobra na topniejącym śniegu



2017

NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA
NOWOROCZNE SKŁADA
ZESPÓŁ REDAKCYJNY



STYCZEŃ

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
1			1	2	3	4	5
2	6	7	8	9	10	11	12
3	13	14	15	16	17	18	19
4	20	21	22	23	24	25	26
5	27	28	29	30	31		

LUTY

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
5						1	2
6	3	4	5	6	7	8	9
7	10	11	12	13	14	15	16
8	17	18	19	20	21	22	23
9	24	25	26	27	28		

MARZEC

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
10	3	4	5	6	7	1/8	2/9
11	10	11	12	13	14	15	16
12	17	18	19	20	21	22	23
13	24	25	26	27	28	29	30
14	31						

KWIECIEŃ

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
14		1	2	3	4	5	6
15	7	8	9	10	11	12	13
16	14	15	16	17	18	19	20
17	21	22	23	24	25	26	27
18	28	29	30				

MAJ

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
18				1	2	3	4
19	5	6	7	8	9	10	11
20	12	13	14	15	16	17	18
21	19	20	21	22	23	24	25
22	26	27	28	29	30	31	

CZERWIEC

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
23	2	3	4	5	6	7	1/8
24	9	10	11	12	13	14	15
25	16	17	18	19	20	21	22
26	23	24	25	26	27	28	29
27	30						

LIPIEC

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
27		1	2	3	4	5	6
28	7	8	9	10	11	12	13
29	14	15	16	17	18	19	20
30	21	22	23	24	25	26	27
31	28	29	30	31			

SIERPIEŃ

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
31					1	2	3
32	4	5	6	7	8	9	10
33	11	12	13	14	15	16	17
34	18	19	20	21	22	23	24
35	25	26	27	28	29	30	31

WRZESIEŃ

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
36	1	2	3	4	5	6	7
37	8	9	10	11	12	13	14
38	15	16	17	18	19	20	21
39	22	23	24	25	26	27	28
40	29	30					

PAŹDZIERNIK

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
40			1	2	3	4	5
41	6	7	8	9	10	11	12
42	13	14	15	16	17	18	19
43	20	21	22	23	24	25	26
44	27	28	29	30	31		

LISTOPAD

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
44						1	2
45	3	4	5	6	7	8	9
46	10	11	12	13	14	15	16
47	17	18	19	20	21	22	23
48	24	25	26	27	28	29	30

GRUDZIEŃ

Tydzień	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
49	1	2	3	4	5	6	7
50	8	9	10	11	12	13	14
51	15	16	17	18	19	20	21
52	22	23	24	25	26	27	28
1	29	30	31				

Waldemar Nocny urodzony 22 czerwca 1951 roku w Gdańsku – Świbnie, u ujścia Wisły, w rodzinie rybackiej. Z wykształcenia historyk, ukończył Uniwersytet Gdański, wiele lat pracował w szkołach gdańskich różnego typu, w Kuratorium Oświaty, aktualnie kieruje oświatą miasta Gdańska jako naczelnik Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego. Swoimi zainteresowaniami związany jest z regionem pomorskim oraz samym morzem, któremu poświęcił, w sposób pośredni, kilka lat działalności zawodowej w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Ma to odbicie w pracy literackiej, gdzie sprawy ludzi morza są często poruszane, podobnie jak powikłane dzieje samego Gdańska, który w ostatnim czasie odgrywać zaczął znaczącą rolę w kreowaniu historii współczesnej. Miasto, a bardziej może dalekie przedmieścia zagubione gdzieś między Wisłą Śmiałą, Martwą i Przekopem Wisły to środowiska, które najbardziej interesują autora, także konflikty, animozje narodowościowe, polityczne, obyczajowe, w zbiorowiskach o tradycjach polskich lub niemieckich, tworzących w miarę upływu lat trwałe więzi społeczne, mimo uprzedzeń i wzajemnej niechęci. W swojej debiutanckiej książce pt. „Trzynasty kilometr” autor podjął próbę pokazania ludzkich postaw, namiętności, tęsknot, nawet dramatów jednostek żyjących na pograniczu etycznym i kulturowym, połączonych jedynie wspólnym miejscem zamieszkania.

O książce „Trzynasty kilometr” Z Waldemarem Nocnym rozmawia Mieczysława Cierpiol

Niedawno ukazał się zbiór Twoich pierwszych opowiadań pod tajemniczym tytułem „Trzynasty kilometr”. Co kryje się za nim?

Faktycznie brzmi on tajemniczo, ale owa tajemnica nie jest niczym szczególnym. Akcja opowiadań toczy się gdzieś trzynaście kilometrów od Gdańska i prawie tyleż samo od Stutthofu. Te dwie miejscowości w jakiś sposób mają wpływ na losy moich bohaterów.

Umieściliście ich na Wyspie Sobieszewskiej. Żyją w okresie powojennym. Czy należy się spodziewać, że mieszkańcy Wyspy będą próbowali identyfikować się z nimi?

Zawarte w książce opowiadania stanowią czystą fikcję literacką i nie należy doszukiwać się w nich podobieństwa. Jeżeli jednak czytelnik to robi to ma do tego pełne prawo.

Czy z którąś z postaci książki czujesz się szczególnie związany?

Przez to, że je stworzyłem wszystkie są dla mnie ważne. Nie tylko te pozytywne.

Zauważyłam, że postacie pozytywne w Twojej książce prawie nie występują, ale za to każde z opowiadań jest zakończone puentą. Czy to znaczy, że masz naturę belfra?

Być może lata pracy w szkolnictwie zrobiły swoje, a ja nawet tego nie zauważam. Ale tak naprawdę to z założenia nie są przykładem jak należy lub nie należy w życiu postępować. One po prostu o nim opowiadają, relacjonują.

W tej relacji używasz bardzo oszczędnego słownictwa, no i czasami bardzo mocnego. Przyznaję, że trochę mnie to zaskoczyło. Wydajesz się być człowiekiem delikatnym, a w kuluarach mówi się, że jesteś najlepiej ułożonym mężczyzną.

Nie wiedziałem, że krążą na mój temat takie opinie. Nie mniej jednak w imieniu wszystkich mężczyzn czuję się nią zobowiązany. W przeciwieństwie jednak do moich bohaterów ja miewam w życiu problemy, natomiast ich dotknęły dramaty. Okres wojny, obozu, śmierci. Są wewnętrznie okaleczeni, oderwani od swoich korzeni. Próbuje tworzyć więź społeczną, ale na razie wszystko ich dzieli. Życie jest dla nich brutalne, więc i język pisany musi być mocny.

Zauważyłam, że nie dajesz im również możliwości cieszenia się wolnością. Oni ciągle jeszcze walczą z wrogiem prawdziwym czy pozornym...

A może oni już walczą...?

Każde z Twoich opowiadań chociaż zamknięte w całość przeczytane raz jeszcze zdaje się poruszać inne problemy i grać na innych uczuciach czytelnika. Rodzą się nowe pytania i odpowiedzi, a czasami jest tylko milczenie. Jest też tajemnicza postać kobiety. Chociaż występuje w różnych opowiadaniach nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jest wokół niej atmosfera jakiegoś nieuchwytnego podniecenia. Czy jest to ktoś szczególnie, kogo spotkałeś w życiu?

Nie wiąże się to z jakimś moim osobistym przeżyciem. Ukazana przeze mnie postać kobiety należy do tak zwanych kobiet z charakterem: trochę władczą, wie czego chce, a jednocześnie jest bardzo zmysłowa – budzi pożądanie. To wszystko stwarza niepokój, a czasami tworzy dramat. Tak, jak to nieraz bywa w życiu.

Jeżeli jesteśmy przy kobietach. Wiem, że w Twoim życiu są trzy ważne: matka, żona i córka, a z tą ostatnią łączy Cię szczególnie więź. Wiadomo również, że jednocześnie z ukazaniem się Twojej książki, Kasia wydała swój pierwszy tomik poezji „Szepoty”. Co czułeś trzymając w ręku jej jeszcze „cieplą” książkę?

Oczywiście poza ojcowską dumą, jakąś radość spełnienia. Kasia i mnie łączy pragnienie pisania. To właśnie ona jest moim pierwszym, surowym recenzentem. Ja z kolei zachęcam ją do pisania, nawet jeżeli treść jej poezji może budzić kontrowersję. Pisanie nie może być letnie, wtedy jest zadne.

Wracając do Twojej książki. W jak dużym nakładzie została ona wydana i gdzie można ją zakupić?

Obecny nakład to tysiąc sztuk. Na razie jest sprzedawana w sklepiku w budynku Urzędu Miejskiego w Gdańsku. W najbliższym czasie ukaże się też na półkach w kilku gdańskich księgarniach.

Czy przewidujesz spotkanie autorskie na Wyspie Sobieszewskiej?

Naturalnie, że tak, ale sądzę, że odbędzie się ono latem, podczas sezonu turystycznego. Organizatorem spotkania będzie Sto-

warzenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, które pragnie uatrakcyjnić pobyt na Wyspie Sobieszewskiej o elementy kulturalne. Będąc jego prezesem czuję się niejako do tego zobowiązany.

Wiem, że Twoja praca zawodowa i społeczna wypełnia czas całkowicie, więc zastanawiam się, kiedy piszesz i czy towarzyszy temu jakiś szczególny rytuał?

Najczęściej piszę nocą. Potrzebuję do tego trochę ciszy i ulubione wieczne pióro. Piszę zawsze ręcznie.

Wydanie pierwszej książki poza Tobą i co dalej? Czy planujesz napisanie nowej?

Może nie tyle planuję, co czuję taką potrzebę. Jej roboczy tytuł to „Reguła trzech”, a akcja dzieje się również na Wyspie Sobieszewskiej. Pochodzę stąd i miejsce to jest mi szczególnie bliskie, jak również stanowi ciekawy materiał literacki. Może ze względu na hermetyczność środowiska.

Dziękuję za rozmowę i do spotkania na trzynastym kilometrze.



Mieczysław Cierpiot z Waldemarem Nocnym – autorem książki „Trzynasty kilometr”

„Trzynasty kilometr” Waldemar Nocny OPOWIADANIE „LEKCJA” c.d.

Każdy próbował tej przyjemności i to już kilka razy. Prawdziwych papierosów mieliśmy mało, ale suszona trawa była nie do pogardzenia. Uciskało po niej w piersiach, ale szyk był.

– No – ciepłym głosem pogania Pryszcz. – Wiesz o tym?

– Wiem – odpowiada, chociaż widać, że przewraca oczami z rozpacz. Chwieje się lekko. Takie nieoczekiwane sytuacje podrywają jego autorytet.

Najbardziej speszony jest Ryj. On ćmi jak smok. Wszystko co da się spalić, słomę, szuwary, czasami nawet kradzioną machorkę Hryczki.

– On palił! – strzela przyszczaty w kierunku Ryja, który wije się w męce. Pryszcz doznaje ulgi. Wiadomo, że tak jest. Na twarzy Ryja widać to jak w lustrze. Jego cenne ręce drżą. Z panem nie ma żartów.

– Ale... – próbuje się jeszcze ratować ostatkiem sił. Przez okno wpada promyk słońca. Pan gasi go natychmiast szepcząc groźnie: – Ty, Kopo!

Kopa obsuwa się na krześle. Jej radosny uśmiech znika. Nie nawidzi Ryja i cieszyła się z jego porażki. Pan wie, kiedy można ją zawołać. Kopa niespodziewanie przyłapaną na wyśmiewaniu się z Ryja potrafił się nawet zmoczyć. Czekamy, patrząc czy dzisiaj będzie jak poprzednio, ale pan nie każe jej wstać. Kieruje obydwie ręce do góry, unosimy się razem z nimi.

– Hymn szkoły – mruczy pan zaciekle. – Bez jednego błędu.

*Gdy świt porzuci noc,
a słońce obejmie nas,
wtedy chłopcy,
wtedy dziewczęta
pójdziemy tworzyć nowy czas.
Godzina w godzinę,
dzień w dzień,
razem z radością,
w szeregu.
Więc chłopcy,
więc dziewczęta...*

Wstaje i słucha z niesmakiem. Nie mam pojęcia dlaczego. Dziś się wychodzi całkiem niezłe. Nikt nie śmie się poruszyć. Pan przecież nie daje znaku. W końcu ruszył dłonią. Siadamy bez szmeru.

– Słuchajcie – mówi. – Wiele jeszcze trzeba ćwiczyć. Tak nie może pozostać. Wszystko, co robimy, musi być doskonale. Rozumiecie? Nasze działania muszą być doskonale. Postępowanie...moralne. Słowa prawdziwe. Winniśmy ufać sobie i mówić, dzielić się wszystkim. Ale najważniejsze – zawieszka głos, razem z nim wisimy pod sufitem – musimy mówić, wszystko sobie mówić! – patrzy po naszych głowach. Wbijamy oczy w białe. To zawsze wyprowadza go z równowagi.

– Przecież – kontynuuje ciszej, spoglądając przenikliwie między rzędami, wyławiając najlżejsze poruszenie. Jego wzrok jest teraz bardzo niebezpieczny. – Będziecie musieli budować ten kraj. I dawać nam emerytury. Jest to najgorsza rzecz, jaka może się zdarzyć! – krzyczy piskliwie – Takie bałwany będą decydowały o nas wszystkich. Ktoś nie miał sumienia, robiąc ten świat. Was wszystkich winno się odesłać do domów. W szkole nic po was, nic, nic – uspokaja się z wolna. – Ale ja to załatwię, wybije z głów każde świństwo, jakie się tam zalęgnie.

Ogląda swoją dłoń, wyciągniętą w moją stronę. Wiem, co robić. Natychmiast podaję pióro i pan siada. Słyszę za sobą pełne ulgi oddechy oraz szmery uznania. Zdażyłem na czas. Pan błyskawicznie notuje w zeszytce to, co powiedział. Mamy kilka minut spokoju. Kiedy podnosi głowę, Ryj uśmiecha się zamaszycie. Kopa zmoczyła się jednak. Pan zauważa to również.

Pryszczaty rzy przy nim pewny siebie. Pan patrzy na niego.

– Dostałeś gumy i zadania od chłopca z IV b, prawda? – mówi.

W Pryszczu jakby grom strzela. Błędnie. Mała Ela ożywia się natychmiast. On kurczy się. Przypomina zdechłą zabę, którą Lolek zamoczył w niedzielę. Schnie teraz na słońcu. Lolek każdemu opowiada, że to zapasy na wojnę. W czerwcu mamy zbierać szczaw, też na wojnę. Można się nim opchać po czubek głowy.

– No, powiedz – szepcze pan zachęcająco do Eli, która wstaje dumnie z miejsca.

– To prawda, proszę pana – potwierdza. – Sama widziałam, jak go skreślał. Tamten prosił pół godziny, pchał mu do portek tę gumę, a Pryszcz udawał, że nie widzi. Potem ją jadł i drażnił dziewczynki.

– Mhy – chrząka pan z zainteresowaniem. – To do niego niepodobne.

– Niepodobne? – dziwi się Mała Ela. Szmer poparcia przesuwają się po sali. Pan chłonie go z uwagą. – On robi takie rzeczy, że nie powinien być gospodarzem.

– Kto? – chrząka zdziwiony. Cicho zbliża się do niego Hanka i szepcze, a w pierwszej ławce słychać:

– Jego brat z młodszej klasy – zdradza z emocją – pokazuje dziewczynom fiuta. Przychodzi do naszej ubikacji i pokazuje.

Potem mówi coś jeszcze niewyraźnie. Dla pewności czerwieni się.

– I co? – pyta pan. – Niektóre dziewczynki go wyganiają.

– A ty?

Nie oczekiwała tego pytania.

– Ja? – zastanawia się i czerwieni drugi raz. – Ja...

Odwraca się uciekając do ławki. Pan śledzi ją z niesmakiem.

– Słyszałeś? – zwraca się do Pryszczatego.

Pewnie, że słyszał. Jest błąd, spocony jak mysz. Romek puszcza do mnie oko. Przyjemnie jest widzieć Pryszczę w takiej sytuacji.

– Chciałeś coś? – pyta mnie niespodziewanie. Cała krew uchodzi do nóg. Kropla potu splywa w dół po karku. Jestem stracony, rejestruję w poplochu, koniec ze mną.

– No bo – próbuje coś wymyśleć. – Jego ojciec mało nie utopił człowieka w tamtym roku.

Odczuwam ulgę.

– Ee, proszę pana. To nic nie było – odzywa się Pryszczaty mocno zgnębiony. – Mama mówiła, że to był pryszcz.

– Ha, ha, ha – wybucha hałaśliwy rechot. Pokładamy się ze śmiechu na ławkach. Pan po krótkim zaskoczeniu też się uśmiecha. Ryczymy wtedy już bez opanowania. Boli mnie w piersiach, ale kiedy widzę, że Romek płacze ze śmiechu łapiąc się za brzuch, nie mogę przestać.

– Pryszcz, mówisz, pryszcz – dziwi się pan, gdy nieco cichnie.

– Utopił, mówisz... – dodaje ponuro, a my zastygamy w grozie.

Pan ogląda nas zimno. Ukradkiem ścieramy lzy. Głupio jakoś wyszło. Buła jak zwykle się spóźnia, dopiero kończy swój kwik. Pan patrzy na nią uważnie.

– Tak cię to bawi? – pyta.

Pryszcz natychmiast wykorzystuje sytuację.

– To jej matka – wydusza z siebie – utopiła tego pierwszego faceta. Nie było tak, może nie? Pana wtedy jeszcze tu nie było. Moją siostrę barkarze skrzywdzili. Ona nie jest rodzona, ale zawsze rodzina. Ojciec wtedy powiedział, że musimy tych drabów wyrzucić z Wyspy. Wszystkich co do jednego. Tylko psie krwie smrodzą w porcie i nasz chleb jedzą. Sam słyszałem. Strasznie poranili siostrę. Ludzie ją żalowali. Raz Cierp mówił do Graffa, kiedy stali przy naszej furcie: – Idź, idź bo ktoś uprzedzi. – Gdy mnie zobaczyli, umilkli. Ale ja wiedziałem, że o niej mówią. Żalowali jej. – Idź – powtarzał mu Cierp ze dwa razy – ona to lubi.

Pan uśmiecha się odprężony.

– No, no – zachęca.

– To wcale nie tak, proszę pana – mówię. W następnej chwili odkrywam z przerażeniem, co zrobiłem.

– Nie? – pan się dziwi.

– Nie? – Pryszczaty jest również zaskoczony. – A co ty wiesz Bucu? No, co wiesz o tym drugim faciecie?

– To był i drugi? – pyta pan.

– Pewnie. Przepadł jak kamień w wodę. A Buc nic nie wie. Mam ochotę zabić tego drania. Naraz wstaje Buła. Robi wrażenie, że ma coś ważnego do powiedzenia, ale zupełnie nie wie jak.

– D-d-d-laczego? – odzywa się cicho.

– Co? – pan jest dzisiaj wyjątkowo cierpliwy. Buła siada zupełnie zdezorientowana. Dostaje kuksańca. Podrywa się znowu.

– D-d-d-laczego oni m-m-nie k-o-pią?

– Jezus Maria – jęczy pan. Buła opada z trzaskiem na ławkę.

– Ona tak zawsze – melduje Pryszcz. – Jest tak głupia, że nawet jej pies nie chce z nią chodzić, tylko lata do obcych.

Buła patrzy w ścianę, a my się cieszymy. Romek zaciera ręce pod ławką. Ojciec Buły znowu skopie Pryszczę. To pewne. Zawsze tak robi, jak jej Pryszcz dokuczy. To wielki chłop. Kiedy topili barkarza, on wpadł pierwszy do kabiny. Byłem tam wtedy, widziałem. Wziął go za kark i jak kota niósł na brzeg. Tamten wierzgał, krzyczał, ale stary Buła nie z takimi dawał sobie radę. Dosolił mu kopniaka i był spokojny. Już na brzegu podbiegła Fela Antonowa, wyrzuciła barkarza butelką w łeb. Pokrwawiła go. Ojciec Buły jej nie odganiał. Mówią, że ona lubi jak ją obmacują.

No więc, jak pękła butelka, tamtemu łeb nie wytrzymał. Chwile musieli go nieść, aż wrócił do siebie. Pryszcz i inni chcieli widzieć lepiej. Pętali się pod nogami. W końcu tata Buły kopnął Pryszczę. Dobrze mu tak. Odegnali nas. Trzeba było oglądać z daleka.

Jej matka jest malutka. Podeszła cicho do barkarza, dobrze widziałem, i nachyliła się. Chcieli ją przegnać, ale się nie dała. Sięgnęła do portek, wsadziła tam rękę. Jak on zawył, Chryste Panie. Naprężył się jak królik pod pałką. Ta kobiecina ma żelazne łapska. Stary puścił tamtego, gdy zobaczył, co ona robi. Potknął się na kamieniach, byłby wpadł do wody. Któraś go złapała za marynarkę i sama wleciała. Suknie podnosiły się jak dzwony, a ona darła się nie zgorzej. Ruszyli ją ratować. Nikt nie patrzył na barkarza trzępiącego się jak kot. Ilu chłopów wlaźło do wody, żeby ją wyjąć, trudno obliczyć. Kiedy wyciągnęli na brzeg, barkarza nie było. Gdzieś podziła się również matka Buły.

Rzuciliśmy się ich szukać. A więc Pryszcz kłamał, bo matka się znalazła, a tamten nie.

Podnosi się niespodziewanie Leszek Czarny.

– Ja chcę coś powiedzieć – zaczyna niemrawo. Patrzy na pana, który jest nieco zdziwiony, Czarny odzywa się raz na miesiąc i tylko wtedy, gdy musi wyjść do ubikacji. Pan przyzwalająco kiwa głową.

– Ja chcę tylko powiedzieć, że to Buc pomógł uciec tamtemu – wyznaje siadając z ulgą.

– Ja? – piszczę w przerażeniu. – Skąd ja. Mnie tam nie było. –

Jak nie było, jak nie było – słyszę z tyłu poruszone głosy. –

Sama widziałam, ty też, nie? Edek, powiedz, czy nie był? –

Jasne. Teraz jelop się wykręca.

Nie wiem, czy odwrócić się i walczyć z nimi, czy robić coś innego. Mam pustkę w głowie.

– Wiesz, co Czarny zrobił swojej siostrze? – podsuwa Romek. – Mów.

Kochany Romek. Zawsze znajdzie ratunek. Uspokajam się, na ile mogę.

– A co ty zrobiłeś swojej siostrze? – pytam. – Powiedz wszystkim.

c. d. n.

Danuta Joppek

dorobek artystyczny

Absolwentka Wydziału Wychowania Plastycznego PWSSP w Poznaniu oraz Wydziału Malarstwa i Grafiki PWSSP w Gdańsku, Dyplom Pracowni Prof. W. Lajminga współpracuje z Galerią „Brama” L. Jampolskiego w Warszawie

Udział w konkursach:

- biennale rysunku studenckiego ASP Kraków '86
- konkurs studencki „Sopot '88” – wyróżnienie w dziedzinie grafiki
- konkurs studencki „Sopot '89” – wyróżnienie w dziedzinie malarstwa,
- ogólnopolski konkurs malarski „Malarstwo Młodych – Promocje '90”

Wystawy:

- studenckie poplenerowe, lata '88 – '89, Nagroda Poplenerowa, Żarnowiec '88
- zbiorowa „Przyjaciół Galerii Arche” – Galeria Arche Gdańsk '91
- zbiorowa Galeria „Rękawka” Kraków '91
- zbiorowa Galeria „Brama” Warszawa '92
- zbiorowa Galeria „Brama” Karlsruhe '93
- Państwowa Galeria Sztuki, Legnica '95
- Galerie „Pod Gobelinem” Różyń '96

Indywidualne:

- rysunku i malarstwa Galeria „Gil” Kraków '86
- rysunku i grafiki Galeria Rysunku i Grafiki „Polibuda” Gdańsk '91
- malarstwa Galeria „Rękawka” Kraków '90
- grafiki Klub „Chomiczek” Kraków '90
- malarstwa Teatr Wybrzeże Gdańsk '90
- malarstwa Klub Aktora Gdańsk '91
- Cotton Club Gdańsk '94

Asystent scenografia:

- „Wallenstein” F. Schillera reż. K. Babicki, scen. A. Rachel, Teatr Wybrzeże, Gdańsk '86
- „Pluskwa” W. Majakowskiego, reż. R. Major, scen. J. Banucha, Teatr Wybrzeże, Gdańsk '89

Prace scenograficzne:

- scenografia do sztuki A. Jara „Półwysep”, reż. F. Staniewski, Centrum Edukacji Teatralnej Dzieci i Młodzieży, Gdańsk '88
- oprawa plastyczna setnego koncertu piosenek W. Wysockiego, duża scena Teatru Wybrzeże, Gdańsk '89
- scenografia do „Osmędeuszy” Mirona Białoszewskiego, reż. Dorota Michalska, zespół teatralny III LO w Gdyni – główna nagroda „Bursztynowa Maski”, premiera Teatr Miejski Gdynia '91
- projekty dekoracji i kostiumów do opery Stefana Themersona „Kotlety Św. Franciszka i Wilk z Gubbio” w ramach festiwalu „Świat wg Themersonów” Gdańsk '93

Od '92 zajmuje się architekturą zieleni:

- projekty ogrodów, architektura ogrodowa
- ogrody specjalne: alpinaria, ogrody wodne, wrzosowiska

Danuta Joppek
ul. Wiosłowa 47
80-690 Gdańsk – Świbno

Ciekawa znajomość

Malowała przez cały czas, w przerywnikach wożąc gotowe obrazy do Francji, a to tylko z Wyspy Sobieszewskiej około 2 tysięcy kilometrów.

Danutę Joppek poznałam dwadzieścia lat temu, wkrótce potem jak zamieszkałam na Wyspie Sobieszewskiej. Pamiętam, że już wtedy interesowała się sztuką i trochę sama próbowała malować. Mieszkali z Bogdanem i małą Elżunią w niewielkim domku, ukrytym w ogrodzie. Dzisiaj dorosła już Elżunia mieszka we Francji, a Bogdan powędrował do nowego domu. Danka została na Wyspie. Swoją kobiecą wolność oddała malarstwu. Pragnęła to robić jak najlepiej, profesjonalnie, poznać różne techniki i szkoły tworzenia. Czuła, że być może za tym wszystkim co robi, jest jeszcze coś co może jej malarstwo uczynić doskonałym. W tych poszukiwaniach trafia do P.W.S.S.P w Poznaniu, gdzie w 1989 kończy Wydział Wychowania Plastycznego. Jednocześnie studiuje na drugiej uczelni, w P.W.S.S.P w Gdańsku na Wydziale Malarstwa i Grafiki u prof. W. Lajminga. Dyplom tej uczelni otrzymuje w 1990r. Właściwie z tymi tak późno zrobionymi dyplomami przypomina trochę rycerza z bronią w ręku. Tak jak jego odwaga i rycerskość muszą być w nim samym, tak w Dance malarstwo było zawsze z dyplomem czy bez.

Co raz docierają do mnie wieści o jej artystycznych sukcesach. Bierze udział w konkursach, wystawach. Jedną z interesujących to indywidualna wystawa w 1994r. w Cotton Clubie w Gdańsku, inspirowana muzyką i poezją. Na komodzie przybywa nagród. Zaczyna współpracę scenograficzną z Teatrem Wybrzeże. Przestrzeń sceny, nieograniczona wielkością płótna, daje zupełnie inne możliwości. Pozwala ukazać jej nowe, artystyczne wnętrza. Jej scenografie cechuje duże wyczucie i kobieca intuicja. Bo, i ona sama jest szalenie kobieca. Nosi na głowie przeróżne kapelusze z wdziękiem godnym pozazdrosczenia. Kiedy wpadłam do niej po dłuższej niebytności, domek w ogrodzie wydawał się jeszcze mniejszy, za to dla Danki czas dawno stanął w miejscu. Szeptuła, nieomal dziewczęca sylwetka, piękne długie blond włosy, twarz jak u madonny, perlisty śmiech i ta wzruszająca kruchość. Danka zali się do mnie nad zaniedbanym ogrodem – „przecież dla projektantki ogrodów to antyreklama”. Dowiaduje



Pani Danuta Joppek i André Verdet – przygotowania do wystawy



Wystawa malarska Pani Danuty Joppek w Muzeum Miejskim w Saint – Paul de Vence, we Francji

się, że jest to jej dodatkowe zajęcie. Płótna „zjadają” kilogramami akryle, oleje, emulsje, a to kosztuje. Ot, proza życia.

Malowaniu poświęca prawie cały wolny czas. Od czasu do czasu narzeka na złe światło lub zimno w pracowni. Miewa też okresy przymusowych przerw kiedy jej dom nawiedza gromada ludzi różnej profesji. Większość to artyści, pragnący podzielić się z nią sukcesem lub wypłakać przy kominku swoje artystyczne i życiowe niepowodzenia. W przyjaźni Danka jest niezastąpiona.

Ma też w życiu swoje sprawdzone dwie miłości: mamę i Elżunię. Od chwili gdy ta ostatnia postanowiła wyjść za mąż i zostać we Francji na stałe, Danka jest częstym gościem na Lazurowym Wybrzeżu. Przebywanie wśród śladów twórczości i miejsc bytności tak wielkich artystów jak Picasso, César, Chagall czy Matisse dostarczało jej wiele wzruszeń, a jednocześnie podsycało chęć tworzenia czegoś nowego, wielkiego.

Kilka lat temu przypadek sprawił, że podczas pobytu we Francji poznała jednego z największych żyjących artystów – André Verdetę niegdyś ucznia i przyjaciela samego Pablo Picassa. Znajomość przerodziła się w przyjaźń. Ten niezwykle uzdolniony artysta – poeta, rzeźbiarz, malarz, filozof, krytyk sztuki, koneser muzyki wywarł na niej ogromne wrażenie. Kiedy pokazała jemu swoje obrazy fascynacja stała się wzajemna. To właśnie A. Verdet przekonał Danke, że jej malarstwo dojrzało do wystawy. I to właśnie w Muzeum w Saint–Paul, w bliskości wszystkich wielkich, a nie gdzie indziej. Kiedy otrzymała oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie, stanął przed nią ogrom przygotowań natury organizacyjnej i finansowej. Mało kto podejrzewał, że w tej delikatnej osobie jest tyle uporu i siły przebicia. „Pokonywała” urząd po urzędzie. Przygotowania trwały prawie dwa lata. Wizja plastyczna wystawy dojrzała w niej stopniowo. Przelomowy moment stanowiła dla artystki przeczytana poezja A. Verdetę. Pod jej wpływem powstały obrazy pełne delikatnego piękna Prowansji, czy nacechowane dramatem Verdetę, który był więźniem obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Artystka pragnęła, aby swoją poezję Verdetę wpisał własnoręcznie w tło obrazów. Stąd późniejszy tytuł wystawy „Malarstwo i poezja na cztery ręce”. Czas nie był dla artystki sprzymierzeńcem – uciekał pomiędzy palcami. Malowała przez cały czas, w przerywnikach wożąc gotowe prace do Francji, a to tylko z Wyspy Sobieszewskiej oko-

ło 2 tys. kilometrów. Całość składała się z 30 obrazów i 11 rysunków autorstwa Danuty Joppek. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło 6 września 1996r. w Muzeum w Saint–Paul de Vence.

Nie zabrakło z zaproszonych gości nikogo. Był konsul generalny RP Sławomir Czarlewski, przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki Pierre Lafitte, mer pan Buron, rzeźbiarz Tomek Kawiak, no i oczywiście sam A. Verdet. Jak duży sukces odniosła wystawa niech posłużą cytaty z miejscowej prasy „Nice Matin Saint–Paul „ (14.10.96) „D. Joppek maluje na surowym płótnie, zostawiając partie jego naturalnej faktury w swoich kompozycjach . Maluje tak jak marzy. Swoje wizje poetyckie przedstawia z delikatnością i subtelnością, unikając emfazy i nudy... Jest to malarstwo szczerze, ciepłe, które – jak to określa jej partner z duetu na cztery ręce – „wywołuje reakcje typu emocjonalnego”. Czy też fragment z artykułu Michela Gaudet w „Patriote–Cote d’Azur (27.09.96) „Potrzeba było dobrego malarza, doboru kompozycji oraz doskonałego panowania nad grafiką, aby uzyskać unitarną całość. Sukces jest niepodważalny”.

Zaraz po wystawie niektóre z obrazów zostały zakupione do prywatnych galerii. Nie brakowało też propozycji następnych wystaw. Mają się odbyć we Francji w Nimès i we Włoszech w Bolonii. Jest również propozycja wystawy w Słowacji w Galerii Wojciecha Löfflera. Należałoby spytać, a kiedy w Gdańsku? Być może sukces naszej artystki, który przeszedł trochę w kraju bez echa w krótych momentach zostanie zauważony.

M.C.

Danuta Joppek pragnie podziękować n/w instytucjom, firmom, ludziom dobrej woli i przyjaciółom za pomoc w zorganizowaniu tej wystawy: Ministerstwu Kultury i Sztuki, Urzędowi Wojewódzkiemu w Gdańsku, Urzędowi Miejskiemu w Gdańsku, Wojewodzie Józefowi Borzyszkowskiemu za patronat honorowy, Muzeum Historii M. Gdańska, Drukarni „Mirex” z Gdańska, Alliance Française, Studiu Spartan, Drukarni ATEXT, Atomenergосervice, Zonta International Club Gdańsk, Dick, André Verdet, Ela Joppek, Pierre Eckhardt, Jan Edwart Kowalski, Tomek Kawiak, Adam Koperkiewicz, Katarzyna Marszałec, Adam Pawlak, Jacek Tarnowski.

Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej dziękuje Pani Danucie Joppek za otrzymane zaproszenie na wystawę jej malarstwa w Saint–Paul de Vence. Jednocześnie pragniemy przekazać uczucia radości z odniesionego przez nią sukcesu, który jest jednocześnie dumą całej społeczności Wyspy Sobieszewskiej.

*Z poważaniem
Prezes SPWS Waldemar Nocny*

Ocalić od zapomnienia

Pragniemy przy pomocy mieszkańców stworzyć małe Muzeum Historii Wyspy Sobieszewskiej.

Każdy człowiek jest nośnikiem historii. Wydarzenia naszego życia, jednej chwili, dnia czy lat w perspektywie czasu tworzą historię. Zdarzenia małe i duże - każde jest ważne. Nie ma w świecie miejsc nijakich. W każdym działu lub dzieje się COŚ. Żeby zatrzymać czas tych zdarzeń potrzebna jest ludzka pamięć, a czasami jakiś drobiazg. Dlatego zwracamy się z ogromną prośbą do tych wszystkich, którzy chcieliby podzielić się swoją wiedzą o historii tej Wyspy, od momentu przybycia na nią, aż do chwili obecnej. Może zechcą poszperać w swojej pamięci, w kufrze na strychu lub w piwnicy. Wszystko jest ważne: stary list, plakat, mapa czy plan, jakiś drobiazg wykopany w lesie czy ogrodzie, książka czy obraz z krajobrazem Wyspy.

Pragniemy przy pomocy mieszkańców stworzyć małe Muzeum Historii Wyspy Sobieszewskiej. Wszystkie otrzymane dokumenty zostaną dokładnie spisane i opisane od kogo pochodzą. Ekspozycje możecie Państwo darować, sprzedać lub użyczyć. W ten sposób przejdziecie również do historii i pomożecie ocalić ją od zapomnienia.

Mieczysława Cierpiol
Sekcja d/s kulturalnych SPWS

P.S.

Telefony kontaktowe 090502054, 45 46 29 lub 38 07 31.
Eventualne materiały można składać w ROM nr 6,
Sobieszewo, ul. Turystyczna 3 u p. Janusza Stawskiego lub
osobiście u pani M. Cierpiol, Sobieszewo ul. Tęczowa 23/14

Telefony



Po wielokrotnych monitach skierowanych do Zakładu Telekomunikacji Gdańsk, otrzymaliśmy następującą wypowiedź w sprawie postulowanego od lat linii telekomunikacyjnych na Wyspie, budowy central i podłączania prywatnych posesji do sieci telefonicznej. „Rejon Telekomunikacji Gdańsk – Śródmieście uprzejmie informuje, że znana jest nam bardzo trudna w zakresie dostępności do usług telekomunikacyjnych na terenie Wyspy Sobieszewskiej. Całkowita zajętość istniejących central Sobieszewo i Świbno, oraz niewystarczająca pojemnościowo sieć kablowa nie pozwala zrealizować oczekujących wniosków. Również uruchamianie nowych aparatów wrzutowych z wykorzystaniem numerów z centrali Gdańsk wymaga rezerw w kablu dalekosiężnym Sobieszewo – Gdańsk. W związku z powyższym nie możemy zapewnić zwiększenia ilości tych aparatów do czasu przeprowadzenia inwestycji polegającej na kompleksowej rozbudowie sieci kablowej oraz budowie nowych central w Sobieszewie (przyrost o 380 numerów) i Świbnie (przyrost o 250 numerów). Realizacja tego zamierzenia przewidywana jest na 1997 rok.

Dyrektor Rejonu Telekomunikacji Gdańsk – Śródmieście
mgr inż. Artur Ożoga

Z kręgu „Korzenie”

Gwarno i wesoło było w dniach 22 i 23 listopada br. w DW „Mewa” w Sobieszewie. Odbywała się tam zbiórka Kręgu Seniorów – Instruktorów ZHP „Korzenie” z okazji 20-lecia istnienia. Zjechało się ponad 40 osób, które wznowiły działalność harcerstwa na terenie Chorągwi Gdańskiej w roku 1945.

Uroczystość rozpoczęto mszą św. w czasie której jeden z seniorów przeprowadził apel zmarłych instruktorów naszej Chorągwi. Nabożeństwo odprawił kapelan ZHP ks. hm. Marek Adamczyk w asyście ks. hm. Józefa Zelewskiego z Bolszewa. Uczestniczyła w nim również 67 Drużyna Harcerska z Sobieszewa prowadzona przez dh Marzenę Kozłowską. Drużyna pięknie umundurowana, rozśpiewana: widać jej pracę mimo trudnych warunków w jakich działa.

Wieczorem odbył się kominek harcerski, w którym brali udział: seniorzy, harcerki i harcerze oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Przyjaciół



Wspólne śpiewanie przy kominku

Wyspy Sobieszewskiej. Płynęły pieśni harcerskie począwszy od tych najstarszych, jak „Święta miłości kochanej Ojczyzny” i „Ledwie skowronki” do najnowszych śpiewanych przez drużynę sobieszewską przy akompaniamencie gitary.

Czuliśmy serdeczność i gościnność okazaną nam przez miejscowe społeczeństwo.

Sobotnie przedpołudnie seniorzy spędzili na towarzyskich rozmowach przy herbatce, śpiewie i spacerach nad pobliskie morze.

Wyjeżdżaliśmy pełni zadowolenia z nadzieją, że tu jeszcze nieraz zagładniemy.

Komendant Kręgu
Hm. Sylwester Glapiak



DODATEK SPECJALNY

Przedstawiamy Państwu pierwsze wydanie „Dodatku specjalnego”. Jest on skierowany do mieszkańców Trójmiasta i pragnących odwiedzić Wyspę Sobieszewską. W kolejnych wydaniach „Echa Wyspy” pragniemy przybliżyć historię i walory turystyczne tego miejsca. Przedstawić ofertę wypoczynku, która pozwoli zaplanować wolne dni, czy nawet cały urlop. Będąc jednocześnie współgospodarzami tego miejsca pragniemy ukazać jego piękno, jak również gościnność mieszkańców.

SPWS

Szanowni Państwo!

Wyspa Sobieszewska to obszar geograficzno-historyczny, od ponad 100 lat pełniący - jak mówi sama nazwa - rolę wyspy. Od 1973 r. teren ten znalazł się w granicach administracyjnych Gdańska, obchodzącego w 1997 r. swoje tysiąclecie.

Dzisiaj na Wyspie Sobieszewskiej o powierzchni 32 km² zamieszkuje 3,5 tysiąca stałych mieszkańców.

Oprócz serdecznych i otwartych mieszkańców Wyspa Sobieszewska ma do zaoferowania sporo oryginalnych rzeczy: od wyrafinowanych potraw z ryb po wyjątkowy mikroklimat. Nasza Wyspa to kraina dzikich plaż, na których turysta poczuć się może jak na Wyspie Robinsona Cruzo. O jej walorach przekonać się łatwo spacerując po szerokiej i długiej plaży nadmorskiej oraz po drogach śródlądowych. Dodatkowego uroku dodaje czyste i zdrowe, nasycone jodem i żywicą powietrze. Ponadto: bogata zieleń, rzeźba terenu, zarośla wodne, liczne rowy i kanały melioracyjne stanowią atrakcje wędrowek po Wyspie Sobieszewskiej. Poza elementami środowiska geograficznego na atrakcyjność turystyczną Wyspy składają się przedstawione zabytki kultury.



Pomnik Stulecia Przekopu Wisły.

Krótki rys historyczny Wyspy Sobieszewskiej

Wyspa Sobieszewska leży w pasie południowego pobrzeża Bałtyku, zwanego Mierzeją Wiślaną. Teren ten powstał w wyniku działań zachodzących w delcie Wisły, tworzenia się zlewisk, moczarów i pasów wydym piaszczystych. Po ustabilizowaniu procesów brzegowych nastąpiło zaczęło powolne osadnictwo.

Pierwsze wzmianki o stałych siedzibach pochodzą z okresu Średniowiecza. W 1400 roku istniały dwie karczmy na trakcie Gdańsk - Królewiec, w Górkach i Sobieszewie. Przy karczmie w Sobieszewie powstała osada. W nazewnictwie z roku 1454 noszą one nazwy: Kreczem Newefehre i Kreczem Boemsagk. Górki są nazwą topograficzną, wywodzą się od pagórka, natomiast nazwa Sobieszewo (Bohnsack), oznacza osadę założoną na żyznej glebie, Świbno, dawna wieś rolniczo-rybacka, wymieniona zostaje po raz pierwszy w 1503 roku, w związku z przekazaniem jej przez Radę Miasta Gdańska Johannowi Kremerowi.

Z 1676 roku pochodzi informacja, iż w Bonensack (taką pisownię miejscowości stosowano w tym czasie), delegacja miejska powitała królową Marysienkę, płynącą do Gdańska z Warszawy, aby nad morzem zażywać wypoczynku i wód leczniczych. W miejscowości tej zbudowano w latach 1600-1620 kościół murowany. Trwał on mimo kataklizmów historii do 1986 roku, kiedy to spłonął. Do 1945 roku był głównym ośrodkiem parafii ewangelickiej, następnie katolickiej.

Trasa pocztowa i handlowa do Królewca została przerwana w 1840 roku, kiedy wezbrane wody Wisły (Weichsel) utworzyły nowe ujście dzieląc osadę Górki (Neufahr) na dwie części. Wydarzenie to opisał Wincenty Pol, nadając nowej rzece nazwę Wisły Śmiałej.

Nad brzegiem morza na przelomie XVIII/XIX wieku wystawiono dla kuracjuszy pawilon rekreacyjny. Znajdował się tam

również zakład kąpielowy. Na południowy wschód od Sobieszewa jeszcze w XVIII wieku powstały skupiska zabudowań, które z czasem nazwano Pastwami: Bohnsacker Weide, Schnakenburg Weide, Kronenhof. Połączone były drogą biegnącą wzdłuż Martwej Wisły (Tote Weichsel), po wale ziemnym.

Od roku 1874 osady weszły w skład utworzonej gminy wiejskiej, okręgu urzędowego w Przegalinie (Einlage). W tymże roku wydzielono gminę Świbno (Schiewenhorst).

W celu ostatecznego uregulowania Wisły zdecydowano o dokonaniu przekopu między Świbnem a Mikoszewem, na długości 7,1 kilometra. Budowę zakończono w 1895 roku. Z momentem przerwania ostatnich przeszkód Wisła otrzymała trzecie, najrozleglejsze ujście, natomiast teren od Górek po Świbno stał się wyspą.

Po pierwszej wojnie światowej Gdańsk, a wraz z nim Wyspa Sobieszewska stał się Wolnym Miastem. Od 1933 roku władzę przejęli w nim narodowi socjaliści, kierowani na tym terenie przez gauleitera Forstera. Jemu to Hitler podarował zbudowaną według opracowanych osobiście planów letnią rezydencję w Orlinkach (Wordepel). W 1945 roku dowódca obrony miasta gen. von Saucken, po jego zdobyciu przez wojska radzieckie, wycofał się do Sobieszewa. Tam poddał się wraz z niedobitkami garnizonu gdańskiego.

Po wojnie, do końca lat czterdziestych, funkcjonowały nazwy miejscowości: Bąsak - późniejsze Sobieszewo, Śpiewowo - późniejsze Świbno, Łozyska - późniejsza Przegalina. Ludność, która tu osiadła pochodzi z różnych rejonów kraju. Utrzymuje się z rybołówstwa, rolnictwa, turystyki, głównie pracuje jednak w zakładach pracy poza Wyspą.

Waldemar Nocny

Walory przyrodnicze Wyspy Sobieszewskiej

Teren Wyspy Sobieszewskiej został ogłoszony przez wojewodę gdańskiego, jak również Radę Miasta Gdańska obszarem chronionego krajobrazu. Jego zagospodarowanie powinno zapewnić stan równowagi ekologicznej systemów przyrodniczych.

W całości znajduje się w granicach administracyjnych Gdańska. Jego powierzchnia wynosi 32 km². Obejmuje obszary leśnowydmowe, podmokłości i rozlewiska części Mierzei Wiślanej, jest ważnym miejscem przelotu, odpoczynku i gniazdowania ptaków. Uznany został za obszar o randze europejskiej ze względu na znaczenie, jakie odgrywa właśnie dla ptaków.

Występuje tu charakterystyczna rzeźba terenu. W podłożu występują piaski eoliczne budujące wydmy o różnym kształcie i wielkości. Na końcu Wisły Śmiałej i Wisły Przekopu formują się niskie stożki ujściowe. W ich obrębie powstały zamknięte zbiorniki wodne.

Roślinność tego obszaru tworzą zbiorowiska wydmy białej i szarej oraz nadmorskie bory sosnowe. W zagłębieniach między wydmami występuje żyzniejsza gleba, gdzie pojawiają się dęby i brzozy, u ujścia rzek zbiorowiska szuwarów.

Cała wyspa, a szczególnie stożki ujściowe rzek i lachy przybrzeżne, stanowią ważne miejsca lęgowe, odpoczynku i żerowania ptaków w trakcie ich wędrówek szlakiem południowobałtyckim. Najcenniejsze części objęte są ścisłą ochroną, utworzono tam rezerwaty „Ptasi Raj” i „Mewia Lacha”.

Obszar Chronionego Krajobrazu Wyspa Sobieszewska, będący częścią Mierzei Wiślanej, stanowi ważny fragment nadmorskiego ciągu zieleni Gdańska. Jednocześnie jest istotnym segmentem regionalnego systemu przyrodniczego Zatoki Gdańskiej.

1. Plaże i wydmy

Plaże na całej długości wyspy są szerokie. Roślinność tam występująca jest niezwykle uboga. Żyje zaledwie kilka gatunków: rukwiel nadmorska, solanka kołczasta, honkenia piaskowa.

Wydmy są w znacznym stopniu zabezpieczone przez ochronę brzegu. Luźny, przenoszący się piasek obłożony jest faszyną oraz obsadzony wierzbą wawrzynkolistną i różą pomarszczoną. Wśród wydm znaleźć można gatunki rzadkich roślin, chronionych całkowicie lub częściowo: mikołajka nadmorskiego, turzycy piaskowej czy rokitnika zwyczajnego.



2. Lasy

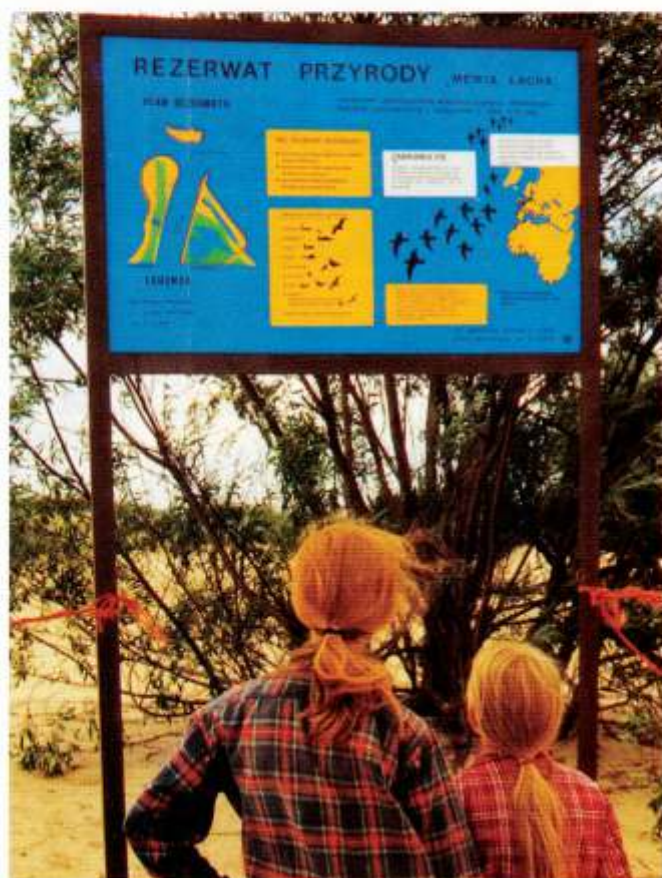
Stanowią główną część nadmorskiego pasa zieleni. Jego charakterystycznym elementem jest bór bażynowy obejmujący niski drzewostan sosnowy, niewielką warstwę krzewów, natomiast bogatą warstwę mszystą.

Na ubogim, piaszczystym terenie posadzono sztucznie sosnę, w mniejszym stopniu dąb bezszypułkowy i brzozę brodawkowatą. W wilgotnych obniżeniach między wałami wydm występuje olsza czarna, brzoza omszona, jesion. W podszyciu rośnie bez czarna, leszczyna, czeremcha.

Lasy te zawierają szereg grup roślin chronionych, jak: rojnik pospolity, widłak jałowcowaty, konwalia majowa, kruszyna pospolita. Ze zwierząt pojawiają się tutaj: gronostaje, lasice, wiewiórki, dzięcioły, sowy uszate i puszczyki.

3. Łąki i szuwar

Wzdłuż brzegów Martwej Wisły i Wisły Śmiałej ciągnie się pas łąk i szuwarów. Dominują tu zbiorowiska szuwarowe. Stwierdzono nad brzegami występowanie kilku gatunków roślin słonolubnych, w tym mlecznika nadmorskiego, objętego ochroną pra-



Tablica informacyjna na terenie rezerwatu „Mewia Lacha”

wną. Brzegi wód ujściowych odcinków tych rzek są ostatnim dużym skupiskiem halofitów na polskim wybrzeżu, takich, jak: aster solny, sporek solny czy sit Gerarda (rosnących tylko na glebach slonych).

4. Tereny uprawne

Południowe części Wyspy Sobieszewskiej stanowią fragment Żuław Wiślanych. Ich dzisiejsza postać jest efektem działalności Wisły oraz od XIII wieku człowieka, polegającej na osuszeniu i uprawianiu gleby. Charakteryzuje się równinną rzeźbą, licznymi ciekami i siecią rowów melioracyjnych.

Krajobraz jest bezleśny. Cenne zbiorowiska roślinności zachowały się jedynie wzdłuż wspomnianych już cieków, rowów melioracyjnych i w starorzeczach. Stanowią je głównie półnaturalne łąki, szuwały oraz zarośla wierzbowe. Dominują pola uprawne.

5. Rezerwaty przyrody

Rezerwat przyrody jest obszarem obejmującym zachowane gatunki roślin i zwierząt, przyrodę nieożywioną mającą swą wartość ze względów naukowych, przyrodniczych i kulturowych. Na terenie Wyspy Sobieszewskiej utworzone zostały dwa rezerwaty: „Ptasi Raj” i „Mewia Lacha”. Są to tereny o randze krajowej i europejskiej, jedne z najcenniejszych przyrodniczych obszarów w polskiej strefie przybrzeżnej.

Waldemar Nočný

O ptasich rezerwatach Wyspy Sobieszewskiej

Na Wyspie mamy dwa rezerwaty przyrody. Oba zostały utworzone ze względu na występujące tam bogactwo świata ptaków. Na północno-zachodnim krańcu Wyspy znajduje się rezerwat „Ptasi Raj”, formalnie utworzony w roku 1959. W skład rezerwatu wchodzi dwa przymorskie jeziora. Większe - Jezioro Ptasi Raj oddzielone jest od Wisły Śmiałej groblą, od morza Mierzeją Messyńską, od strony wschodniej przylega do młodego lasu sosnowego, a od strony południowej sąsiaduje z drugim mniejszym Jeziorem Karaś, otoczonym rozległymi trzcinowiskami. Rezerwat zajmuje powierzchnię około 200 ha. Mimo objęcia tego terenu ochroną prawną, na skutek złego gospodarowania w latach 60-tych i 70-tych oraz na skutek zarastania jezior i cofania się na południe Mierzei Messyńskiej, powierzchnia tego terenu zmniejszyła się nieco i uległa takim przekształceniom, że straciła nieco na atrakcyjności dla ptaków. Ostatnio, przez wieloosobowy zespół specjalistów, został sporządzony plan ochrony rezerwatu i obecnie „nabiera urzędowej mocy”. Celem sporządzenia takiego planu jest m.in. doprowadzenie do zatrzymania niektórych, wspomnianych wyżej negatywnych zjawisk.

W rezerwacie stwierdzono występowanie ponad 200 gatunków ptaków. Najbogatsza jest fauna ptaków przelotnych, tak drobnych ptaków śpiewających, jak i dużych ptaków wodnych oraz błotnych. Ptaki koncentrują się tu głównie pośród przybrzeżnych szuwarów, na otwartych piaszczystych przestrzeniach i na otwartym lustrze wody. W szuwarach zatrzymują się na nocleg stada pliszek, jaskółek i szpaków. Znajdują tam schronienie również kaczki. Otwarte piaszczyste przestrzenie służą niektórym ptakom jako miejsca zdobywania pokarmu, zakładania gniazda oraz odpoczynku. Można więc tu spotkać mewy, rybitwy, kaczki, łabędzie i ptaki siewkowate. Otwarte lustro wody jest zajmowane przez ptaki, które żerują w wodzie lub które na niej odpoczywają, a więc gęsi, łabędzie, mewy i kaczki. Jesienią ubiegłego roku na jeziorach w rezerwacie nocowało ponad 15.000 gęsi. Ptaki te przyleciały do nas z terenów swoich legowisk w północnej Rosji i aby móc wędrować dalej, do zachodniej Europy, musiały uzupełnić zapasy tłuszczu. W dzień zerowały one na żuławskich polach, a do rezerwatu przylatywały tylko na noc. Na pewno mieszkańcy Wyspy, a szczególnie Górek Wschodnich przypominają

sobie przejmujący widok zlatujących do rezerwatu z krzykiem, co dzień przed zmrokiem, przez ponad miesiąc (październik), wielu stad gęsi. Jesień jest okresem polowań na gęsi i te, które nas odwiedziły znalazły dla siebie bezpieczne noclegowisko.

Na północno-wschodnim krańcu Wyspy znajduje się drugi ptasi rezerwat „Mewia Lacha”. Obszar tego rezerwatu obejmuje w sumie powierzchnię około 150 ha wokół ujścia Wisły Przekopu. Został on utworzony jesienią 1991 roku na wniosek Stacji Ornitologicznej IE PAN. Obiektem chronionym są tu głównie ptaki wodno-błotne, spośród których często bardzo rzadkie gatunki znalazły dogodnie dla siebie miejsca lęgowe, odpoczynku lub zimowania. Terenem najbardziej atrakcyjnym dla ptaków są tu rozległe przestrzenie piaszczyste oraz przybrzeżne wody morskie i

przyujściowy odcinek rzeki. W sezonie lęgowym (maj-lipiec) można tu spotkać budujące gniazda na ziemi, rybitwy i sieweczki. W okresie letnio-jesiennym na piaszczystych łachach widzimy różne gatunki mew, rybitw, kormorany, łabędzie oraz stada ptaków siewkowatych przylatujących do nas z dalekiej Syberii. Od wielu lat Stacja Ornitologiczna obrządkuje tu ptaki, co pozwala dowiedzieć się, dokąd lecą ptaki odwiedzające naszą Wyspę.

W okresie od połowy lipca do końca września można odwiedzić punkt obrządkowania ptaków przy ujściu Wisły i przy okazji dowiedzieć się nieco więcej o zwyczajach skrzydlatych mieszkańców czy gości. W rezerwacie wytyczona jest ścieżka, którą można poruszać się na tym terenie i przy której znajdują się kolorowe tablice z informacjami o rezerwacie i jego mieszkańcach.

Jadwiga Gromadzka

Uwaga wielki konkurs!

Jest absolutnie łatwy. Wystarczy tylko uważnie przeczytać całość każdego kwartalnika „Echa Wyspy” począwszy od obecnego wydania.

Na końcu pisma znajdują się pytania dotyczące jego treści, na które należy udzielić pisemną odpowiedź i nadesłać na adres redakcji w terminie do 15 marca '97.

Wśród prawidłowych odpowiedzi co kwartał będą losowane ciekawe nagrody – niespodzianki.

Wytrwali, którzy będą brali udział w naszym konkursie przez wszystkie wydania do końca roku 1997, wezmą udział w finałowym losowaniu nagród specjalnych, wśród których będą m.in. :

- rowery,
 - tygodniowe wczasy na Wyspie Sobieszewskiej dla dwóch osób,
 - pobyty weekendowe w najładniejszych ośrodkach wypoczynkowych Wyspy Sobieszewskiej.
- Losowanie finałowe odbędzie się 15 grudnia 1997 roku.

Życzymy wygranej!

Zespół redakcyjny „Echa Wyspy”

Pytania konkursowe:

1. Kto jest autorem książki „Trzynasty kilometr”?
2. Z jakiego okresu pochodzą wzmianki o stałych siedzibach na Wyspie Sobieszewskiej?
3. Ile odpadów rocznie produkuje przeciętny Polak?
4. W którym roku wydzielono gminę Świbno?
5. Kto jest wydawcą kwartalnika „Echa Wyspy”?
6. W którym roku zakończono budowę przekopu Wisły?
7. Podaj nazwę miejscowości we Francji, w której odbyła się wystawa malarstwa Danuty Joppek?
8. Ile drzew potrzeba na wyprodukowanie jednej tony papieru?
9. Podaj wielkość powierzchni Wyspy Sobieszewskiej.
10. Gdzie toczy się akcja książki „Trzynasty kilometr”?
11. Jaki numer ma drużyna harcerska z Sobieszewa?
12. Podaj nazwy dwóch największych ptasich rezerwatów na Wyspie?
13. Ile dobrego papieru można wyprodukować z jednej tony makulatury?
14. Ile waży dorosły bóbr?
15. Podaj liczbę mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej?

Przygotowanie redakcyjne pisma i jego kolportaż odbywają się wyłącznie na zasadach bezinteresownej pracy społecznej członków Stowarzyszenia.

Pismo społeczno-kulturalne Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. Redaguje zespół w składzie: Waldemar Nocny - red. naczelny, Mieczysława Cierpiol, Piotr Jazdzewski, Maria Wieloch, Mirosław Cierpiol - red. tech. Adres redakcji: Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3.

Skład i druk: P.P.U. „MIREX” sp. z o.o., Gd.Wrzeszcz, ul. Na Wzgórzu 9A, tel. 47 60 81



W NASTĘPNYM NUMERZE:
CZY PREZYDENT GDAŃSKA CZYTA „ECHA WYSPY”
MALI MISTRZOWIE „TAEKWONDO”
CZY WYPOŻYCZAMY KSIĄŻKI
A TERAZ OPALAMY SŁOMĄ
PRZED SEZONEM TURYSTYCZNYM